GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

Wychodzi w Krakowie codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

RODACY!

Długoletnie moje marzenie, by stworzyć popularny dziennik polityczny, któryby stał równie szczerze, jak twardo przy narodowym sztandarze, któryby zawsze i wszędzie wyznawał szczytną etykę chrześcijańską, któryby nie korzył się przed złotym internacjonałem i służył nie jednostkom, nie koterjom, lecz całemu narodowi, wszystkim Polakom, bez względu na stan, do którego należą — gorące to moje marzenie ziściło się w ostatniem półroczu.

Mimo, że z wszystkich stron mnie ostrzegano, bym nie występował do walki z tymi, którzy dziś, niestety, światem trzęsą, nie cofnąłem się z drogi raz obranej i wierny zasadom, którem całe życie wyznawał, nie wahałem się w pierwszym zaraz dniu jasno wypowiedzieć, co niosę i do czego dążę.

Niosę dobrą wolę służenia memu społeczeństwu, głęboką miłość dla prawdy, a pogardę dla wszelkiej obłudy i szalbierstwa — dążę zaś do oczyszczenia ducha narodowego od naleciałości semickich, które jak rak toczą organizm społeczny, dążę do wzmocnienia sił naszych, tak moralnych jak i materjalnych.

Czy wielkie zadanie uda mi się spełnić choćby w cząstce miljonowej — Bóg to wie jeden! Co do mnie mogę tylko upewnić, że nie spocznę ani na chwilę, że pracować będę z równym, jak dotąd zapałem, że groźba mnie nie przerazi, prośba z prawej drogi nie odwiedzie, a srebrniki judaszowe do mnie nie trafią.

Służbę dla dobra powszechnego, służbę uczciwą, bezinteresowną, na prawdzie i miłości opartą, poczytuję za mój święty obowiązek — więc też i sztandaru, na którym ją wypisałem, nie opuszczę aż do chwili, kiedy niemoc pióro z ręki mi wytrąci.

Ale wtedy znajdą się inni, którzy go jeszcze wyżej podniosą!

Chociaż od samego początku przepowiadano mi upadek sromotny, bo kogóż semici nie zniszczą, gdy się przeciw niemu sprzysięgną, *Głos Narodu* nie tylko nie upadł, ale w ciągu czterech miesięcy takie zapuścił korzenie, że o jego ustąpieniu z widowni nie ma więcej mowy. Już dziś stoi on na podstawie niewzruszonej — a da Bóg z dniem każdym będzie coraz donośniej przemawiał.

Zasługa w tem nie moja, lecz idei szlachetnej, której służę i społeczeństwu, które uznawszy ją za swoją, podało mi rękę pomocną. W gronie czytelników *Głosu Narodu* są wszyscy, od maluczkich do możnych, od wieśniaków do książąt — i chwili nie wątpimy, że zastęp naszych przyjaciół, z dniem każdym będzie rósł i sił nabierał.

Cośmy dotąd zdziałali nie nam sądzić. Jedynie czytelnicy *Głosu Narodu* mogą na to odpowiedzieć, oni bowiem śledzili naszą pracę, więc też wiedzą lepiej, niż my sami, ażali spełniliśmy pierwotne nasze obietnice.

Niech atoli nikt nie mniema, że dotychczasowem powodzeniem odurzeni, spoczniemy na laurach. Przeciwnie, posłużyło nam ono tylko za bodziec do dalszej pracy, do dalszego rozwoju, bo chcemy żeby *Głos Narodu* nie tylko pod względem kierunku i ducha, ale także pod względem informacyjnym był pismem wszechstronnem i dobrem.

Tych, co nas już poznali prosimy o poparcie, a zaś ci, którzy dotąd nie mieli jeszcze sposobności przypatrzeć się naszemu dziennikowi, niech raczą odczytać następujące „Przykazania“ które umieściliśmy w pierwszym zaraz numerze *Głosu Narodu*, a które dziś powtarzamy:

Jam jest Naród twój, któremuś ty, przez lekkomyślność twą, zgotował ciężki los, ale ucz się, pracuj, oszczędzaj, w szlachetnych postanowieniach niezłomnie trwaj i w jasną przyszłość wierz, a miłosierny Bóg wywiedzie cię na jaśń.

A oto są przykazania moje:

I. Ja, Naród polski, jestem po Bogu największą twą świętością.
II. Kochaj Naród twój nadewszystko, a każdego chrześcijanina jako siebie samego.
III. Pamiętaj święcić uroczystości narodowe.
IV. Czcij wiarę twoją, bohaterów twoich, język i obyczaj twój. Przed genjuszem, który jest gwiazdą wśród nocy ciemnej, schyl czoło; przed dobrocią, która jest słońcem ogrzewającem, uklęknij; dla wszelkiej szczerości, która jest rosą ożywczą, bądź z uznaniem. Zaprawdę powiadam ci, w wieku obłudy, podstępu i szalbierstwa, wszelka szczerość jest cnotą.
V. Nie zabijaj materjalizmem ideałów, które Bóg zasiał w duszy twej.
VI. Nie poślubisz obcej niewiasty, tylko dobrą Polkę i chrześcijankę.
VII. Nie okradaj duszy twej ze szlachetnych porywów.
VIII. Nie walcz nigdy orężem kłamstwa lub potwarzy — ale choćby cię mieli ukrzyżować, mów prawdę.
IX. Nie pożądaj bogactw zdobytych drogą wszelkich nieprawości.
X. Ani cynizmu, ani czelności, ani materjalizmu, ani żadnej rzeczy, które czcicieli złotego cielca są, a po których każdego z nich łacno poznasz.

W słowach powyższych mieści się cały nasz program, cała nasza etyka, cała nasza wiara społeczno-polityczna. Kto ją podziela, tego do wspólnej pracy zapraszamy!

Kraków 28 marca 1894 r.

Józef Rogosz.

Od Wydawnictwa.

Głos Narodu wychodzi w Krakowie codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych

i jest pismem politycznem, zupełnie niezawisłem.

Codzień wychodzi arkusz **a zaś każdej niedzieli numer podwójny.**

Redakcja nietylko stara się pod względem informacyjnym zaspokoić słuszne wymagania publiczności, w którym to celu utrzymuje **trzech** korespondentów we Wiedniu, a osobnych we Lwowie, Poznaniu i Warszawie — lecz zwraca ona także pilną uwagę na wszystko, co życie niesie, gdyż pragnie żeby **Głos Narodu** był przystępnym dla wszystkich.

☛ Od 15-go bm. dział telegramów został znacznie rozszerzony.

Każdy z nowo przystępujących abonentów, jeźli uiści przedpłatę przynajmniej za kwartał, tj. od 1-go kwietnia do końca czerwca br. otrzyma bezpłatnie początek powieści **Krwawy rok**, której wyszło już półtora tomu. W razie wyczerpania tej powieści, dostanie do wyboru, albo **Czarnego Prokopa**, powieść J. Rogosza, osnutą na tle życia opryszków karpackich, bądź też dwutomową powieść Wernera **Swobodny Lot.**

W kwartale przyszłym, po ukończeniu **Krwawego roku**, rozpoczniemy druk niesłychanie zajmującej powieści pt.

Czarodziejski testament.

w której główny bohater mając tylko pół franka w kieszeni, puścił się z Paryża na około świata i celu swego dopiął. Co w tej podróży widział, ile przeżył i na jakie był narażony niebezpieczeństwa, to jakby w czarodziejskim kalejdoskopie przesuwa się przed oczyma zdumionego czytelnika.

Drugi utwor, którego druk jużeśmy rozpoczęli (nowi abonenci dostaną początek bezpłatnie) jest to genjalna praca E. Drumonta

Francja zżydziała

która w samej Francji, choć tam sprawa żydowska nie jest tak piekąca, jak u nas, doczekała się 187 wydań. Dotąd żadne jeszcze dzieło nowoczesne nie cieszyło się takiem powodzeniem. Świadczy to najlepiej o jego wartości.

Francji zżydziałej, dającej wierny obraz charakteru, cywilizacji i wpływów żydowskich, w Galicji prawie dotąd nikt nie zna. Dzienniki warszawskie drukowały ją wprawdzie w obszernych wyciągach, ale w książce oddzielnej nie odważył się jej wydać żaden nakładca. Czytelnicy nasi poznają tedy dzieło niepospolitej miary, a niezmiernie zajmujące.

Pracą trzecią, poruszającą nad wyraz ważną sprawę chwili bieżącej, będzie studjum

Jak kierować losem naszych córek?

które wszystkie matki będą czytały z równem zajęciem jak pożytkiem. Autor, ten sam, który napisał dziełko „Czy się żenić?“ zastanawia się, jak należy kierować wychowaniem córek, by w czasach dzisiejszych, w epoce twardej pracy i ciężkiej walki o byt, mogły one znaleźć chleb i szczęście.

Oto z czem **Głos Narodu** w przyszłem ćwierćroczu stanie przed swymi czytelnikami:

Prenumerata na Głos Narodu wynosi:

W Krakowie:		Na prowincyi z posyłką pocztową:	
Rocznie	**16** Złr.	Rocznie	**20** Złr.
Półrocznie	**8** „	Półrocznie	**10** „
Kwartalnie	**4** „	Kwartalnie	**5** „
Miesięcznie	**1** Złr. **35** ct.	Miesięcznie	**1** Złr. **70** ct.
Do końca r. 1894	**12** Złr.	Do końca roku 1894	**15** Złr.
Za odnoszenie do domu dopłaca się miesięcznie **15** ct.			

Nr. 71. Kraków, Czwartek dnia 29 Marca 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach $1\frac{1}{2}$ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony: *St. Cyrankiewicz* w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Uważajcie!

Nie dla popisu, a tem mniej dla jednania sobie sympatji pewnych sfer, zabieramy tak często głos w obronie nauczycielstwa wiejskiego, lecz czynimy to w głębokiem poczuciu sprawiedliwości i w dobrze zrozumianem interesie społeczeństwa. Ponieważ w artykule wczorajszym nie wyczerpaliśmy jeszcze tematu, przeto ponownie dziś doń wracamy, aby dorzucić kilka uwag, pozostających w związku nie już z samem szkolnictwem, ale z położeniem ogólnem.

Ustawodawca, ilekroć pragnie zaprowadzić coś pożytecznego w swojej ojczyźnie, musi przestrzegać, aby to „coś“ wywarło wpływ dodatni nie w jednym tylko punkcie; nie w jednym kierunku, lecz wszechstronnie, t. j. aby przyczyniło się do polepszenia stosunków ogólnych. Kto postępuje inaczej, jest podobnym do takiego doktora, który, lecząc n. p. palec, nie bierze w rachubę całego organizmu, gdyż jemu idzie o uratowanie palca, nie zaś o człowieka.

Mówi się u nas wiele o potrzebie oświaty, aby przez nią uobywatelić lud i uczynić go przystępnym dla wpływów cywilizacji. Mówi się także niemało o złych wpływach i podszeptach ludzi, wyznających teorje nowoczesne, którzy rozmaitemi sposobami usiłują zaskarbić sobie całe zaufanie wieśniaków, aby potem nimi po swojej myśli kierować. Jednem słowem chcemy oświaty zdrowej i zdrowego organizmu włościańskiego. Taki w chwili obecnej jest nasz postulat narodowy, a począwszy od nas, którzy dziś te słowa piszemy, a skończywszy na p. Bobrzyńskim i ks. Marszałku, w całej Galicji nie znajdziemy chyba jednej głowy trzeźwo myślącej, ani jednego serca, uczciwie czującego, któreby pod tym względem innego było przekonania.

Lecz czy zamierzony cel osiągniemy, pozostawiając nadal wiejskie nauczycielstwo w rozpaczliwem położeniu?

Nigdy! Powiemy więcej: dotychczasowe nasze zabiegi mogą wręcz przeciwne zamierzonym, tj. zgubne wydać owoce. A prawda, którą dziś wykazać chcemy, leży na dłoni.

Jak długo nauczyciel będzie nędzarzem, o prawdziwej oświacie we wsi mowy być nie może, bo któż wtedy pilnie uczy, gdy mu głód doskwiera, a dopóki stosunki jego materjalne o tyle się nie polepszą, żeby przywiązał się nietylko z zamiłowania, lecz także z p o t r z e b y do swego stanowiska, tak długo jego oddziaływanie na lud będzie wartości wątpliwej, niekiedy może nawet zgubne.

Co rodzi socjalizm, anarchizm i wszystkie inne choroby społeczne doby dzisiejszej? Nędza. O tem wszyscy wiedzą, a przynajmniej powinniby wiedzieć. Kto u nas, na wsi, jest na największy niedostatek skazany? Wieśniak bezrolny, lecz tych, stosunkowo, mamy jeszcze niewielu, a zaraz po nim nauczyciel, który ma pragnienia i potrzeby człowieka cywilizowanego, nie dano mu zaś środków, by je mógł zaspokoić. Chłop bez ziemi ciągnie do Ameryki, lub idzie w świat za zarobkiem, nauczyciel zaś, choć go nędza przygniata, zostaje na miejscu i narzeka. A z narzekania, z rozpaczy, co się rodzi? Dopowiedźcie to wy, którzy sądzicie, że z dwudziestu kilku guldenów miesięcznie może wyżyć człowiek z rodziną i dać dzieciom choćby najskromniejsze wykształcenie.

Ktokolwiek zna stosunki, wie, że u nas nie ma takiej posady, na którąby w razie, jeśli jest opróżniona, nie zgłosiło się natychmiast kilkudziesięciu, niekiedy nawet kilkuset kompetentów. Okazuje się z tego, że potrzeba chleba jest gwałtowna, przeludnienie wielkie, nędza powszechna. Każda posada, każde zajęcie ma tedy zwolenników, a jedna tylko szkoła ludowa nie może ich znaleźć. Setki też szkół wiejskich dla braku nauczycieli są u nas zamknięte. Okazuje się z tego, że zawód nauczyciela ludowego jest wprost rozpaczliwy, więc też nikt chwycić się go nie chce. Czy to nie dość wymowne, czy trzeba więcej?

Niech się nikt nie zasłania brakiem funduszów, gdy idzie o usunięcie niebezpieczeństwa, które społeczeństwu grozi, o zdrowie całego organizmu narodowego. Pieniądze na szkołę ludową być muszą, a jeźli tylko całe dziennikarstwo pójdzie za nami, niewątpliwie będą.

W tej sprawie zgodnie chcieć — znaczy tyle co módz!

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Niemiecko-rosyjski traktat handlowy uważają w najwyższych sferach politycznych w Petersburgu jako ochronę przed anarchią. Car Aleksander sam to przekonanie żywi i w tych dniach miał się wyrazić wobec jakiegoś dostojnika rosyjskiego, że za najstraszniejszego wroga powszechnego pokoju uważa anarchię, którą też z tego powodu należy tępić wszelkiemi siłami. Co do niedalekiej podróży cara i spotkania się jego z innymi monarchami, pewnych wiadomości z Petersburga niema. Sfery najbliżej dworu się znajdujące nic jeszcze nie wiedzą w tej mierze, gdyż car podobno nie rozmawia o tem z nikim. Przypuszczają tylko, że w związku z tem mogłaby być podróż jego na południe, która jest już prawie pewną. Spotkaniu się Aleksandra z panującymi państw sąsiednich naznaczają dyplomaci miejsce jak najbliższe granicy rosyjskiej.

Prefekt departamentu des Alpes Martimes, który przyjmował cesarza Franciszka Józefa i w chwili przyjazdu do Cap Martin i żegnał go oficjalnie na odjezdnem, zwierzał się teraz przed przyjacielem swoim, a jednym z współpracowników paryskiego *Figara*, który też natychmiast z tego zwierzenia skorzystał pro publico. A zatem cesarz austrjacki, zdaniem pana prefekta, na które i my się godzimy, chciał swojemi odwidzinami zaznaczyć wyraźnie, że ma zupełne zaufanie w pokój bezpośredniej przyszłości, gdyż nie odwidza się ludzi, z którymi za miesiąc ma się zamiar poróżnić. Na odjezdnem z Cap Martin miał Franciszek Józef powiedzieć do żegnającego go prefekta. „Żałuję tylko, że nie mogłem wcześniej tu przyjechać... Nie dosyć na krótko odwidzieć Francję! Dlatego też powrócę tu jeszcze w przyszłym roku, gdy mi Bóg dożyć pozwoli, a zatem tylko do widzenia!“

We Włoszech sfery polityczne bardzo w ostatnim czasie nie zadowolone: obie komisje parlamentarne, zarówno wyznaczona do przenicowania dyktatury Crispiego, jak i druga, wybrana do obcięcia u dołu, a nadsztukowania od góry programu finansowego Sonnina, komisje, na które zwraca się w tej chwili prawie cała uwaga publiczna, milczą tak zawzięcie, że gdyby nie niedyskrecja usłużna, w najtajniejsze niekiedy roboty polityczne, jak i dyplomatyczne wkręcić się umiejąca, nicby o działalności tych obu komisyj nie było wiadomo. Otóż tylko dzięki niedyskrecji, zdołano zasięgnąć języka, że w obu komisjach większość jest przeciwna przedłożeniom rządowym i że, jak na teraz, szczególnie źle jest z projektem Crispiego, domagającym się nieograniczonego pełnomocnictwa dla rządu do przeprowadzenia reformy administracyjnej. Sonnino poprawił nieco sprawę swojego programu, oświadczywszy, że mu nie idzie o szczegóły i że gotów jest zgodzić się na dochody jakichbądź źródeł, byleby one deficyt pokryły. W najgorszym stanie w każdym razie znajduje się interes dyktatury Crispiego. Komisja żąda od niego, żeby przedstawił cały plan jego przyszłych reform; dopiero jeśli ten plan będzie mogła przyjąć, decyduje się upoważnić rząd do jego zastosowania, do wprowadzenia go w życie. Innemi słowy, komisja chce, żeby projekt reformy administracyjnej wszedł na drogę, którą przechodzą wszystkie inne projekty rządowe. Crispi zaś, który właśnie dlatego tylko żądał wyjątkowych pełnomocnictw, że wiedział, iż na tej zwykłej drodze nie uporą się nigdy z reformą administracyjną, nie zgodzi się teraz na takie postawienie kwestji i raczej parlament rozwiąże.

Gladstone wysłał do przewódcy partji liberalnej pismo tej treści: „Przyszły historyk nazwie ostatnie pół wieku największym prawnym i administracyjnym okresem dziejów angielskich. Przedewszystkiem był czas emancypacji każdej jednostki pod względem politycznym, ekonomicznym, społecznym, moralnym i duchowym. Liczne rozwiązano kwestje, a na pierwszym planie była Szkocja. Teraz zaczął się inny okres, który większe niebezpieczeństwa moralne w sobie ukrywa, a który jest próbą ogniową dla ludzi, ster w swoje ręce biorących. Teraz musi prawdziwy przyjaciel Ojczyzny napomnieć masy, żeby wśród nich nikt nie chciał miłości wolności, bez różnicy klas, wiary i narodowości, i wogóle spraw publicznych podporządkowywać pod in-

resy prywatne. Głęboko jestem przekonany, że zanim słuszne żądania Irlandji, zanim konieczne potrzeby jednej części zjednoczonego królestwa nie będą w zupełności zaspokojone, nie dosięgnie państwo zenitu potęgi w swej jedności, a na honorze brytyjskim pozostanie niezatarty w dziejach rumieniec wstydu!" Oto są słowa niejako testamentu Gladstone'a, już z nad swej mogiły przemawiającego.

Lord Rosebery w tych dniach miał publiczną przemowę do deputacji Rady hrabstwa londyńskiego, która mu wręczyła adres. Z wyznania nowego premjera Anglji zanotujemy te słowa: „Jest w kraju jedno stronnictwo, które niezawiśle od politycznych organizacyj, nie godzi się na obie Izby parlamentu. Taki duch ogarnia wielką masę robotników i zdrowej części duchowieństwa. Znajdzie on rychło swój wyraz w czynach, gdy parlament nie zarządzi nic skutecznego w tej mierze".

Z pod zaboru rosyjskiego.

(Dok.). Kto uwierzy, że u nas ksiądz niema prawa wyjechać za granice parafji bez pozwolenia władzy policyjnej, że są biskupi, jak np. lubelski, którym nie wolno wizytować dyecezji, ponieważ w jej obrębie mieszkają nawróceni przymusowo na prawosławie unici, że w tejże djecezji księża obowiązani są żądać od ludzi, przystępujących do spowiedzi, dokumentów, któreby świadczyły, iż nie są oni prawosławnymi, że podczas uroczystości kościelnych stoją tam przed drzwiami świątyń policjanci i żandarmi, nie wpuszczający byłych unitów do kościoła, co wywołuje nieraz ohydne sceny, że księdza, który dał ślub prawosławnemu, lub ochrzcił jego dziecko, jeżeli nawet był wprowadzony w błąd, czeka za to surowa kara.

Propaganda prawosławja idzie ręka w rękę z działalnością rusyfikacyjną rządu i społeczeństwa rosyjskiego. Jedna dąży do zniszczenia odrębności wyznaniowej, druga do wytępienia odrębności narodowej. Jest to właściwie jedno dążenie i jednakowe są środki i sposoby działania. Takie gwałty, jak w Krożach, lub przed paru laty w Śledzianowie — to nawet dla zelotów prawosławnych nie pożądane epizody. Rząd rosyjski nie lęka się zadawania silnych ciosów, ale przedtem siłę swoją i przeciwnika wymierza, próbuje, zawsze działa systematycznie, stopniowo zacieśniając koło ograniczeń i prześladowań. Nie upiera się w Rzymie, ażeby język rosyjski był wprowadzony do nabożeństwa katolickiego, ale powoli wsuwa go do stosunków kościelnych, przez zakrystję, na chór, aż wreszcie doprowadzi do ołtarza.

Oto świeży przykład, ilustrujący ten sposób działania:

W grudniu. r. z., duchowieństwo parafjalne w archidjecezji warszawskiej, (w innych djecezjach było to samo) otrzymało z konsystorza generalnego następujące zawiadomienie:

„Nr. 4756. Warszawa, d. 20 września — 2 grudnia 1893 r.

Konsystorz generalny archidjecezji warszawskiej do WW. JJ. ks. ks. Proboszczów parafji w Warszawie.

JW. generał-gubernator warszawski pod dniem 13 listopada r, b. st. st. Nr. 2154, zakomunikował władzy archidjecezjalnej swe rozporządzenie, odnoszące się do prowadzenia aktów stanu cywilnego, według którego nietylko metryki, ale i wszelkie wyciągi, wypisy, upoważnienienia, świadectwa, jakikolwiek mające związek z aktami stanu cywilnego, winny się wydawać w języku ruskim, pod zagrożeniem srogiej odpowiedzialności. O czem konsystorz zawiadamia niniejszem WW. JJ ks. ks. Proboszczów. — Podpisano. Biskup-sufragan warszawski, *ks. Ruszkiewicz*. Regens kancelarji, *ks. Gaworski*".

Rozporządzenie to. był *balon d'essai* dla przekonania się, czy hierarchja duchowna oprze się stanowczo temu zamachowi na język polski, czy też ulegnie. Próba się powiodła, bo duchowieństwo nie protestowało.

Rząd rosyjski zawsze w ten sposób grunt maca. Jeżeli trafi na opór stanowczy i powszechny, nie odwołując swych rozporządzeń, nie nalega na ściśle ich wykonywanie. Jakoż i w danym wypadku poszedł dalej.

W styczniu duchowieństwo parafjalne otrzymało od swej władzy nowy komunikat, donoszący o postanowieniu już nie generał-gubernatora, ale przez cesarza wydanem, a raczej aprobowanem. Oto główne ustępy tego komunikatu, przytoczone dosłownie.

„P. minister spraw wewnętrznych w odezwie swej z d. 24 grudnia 1893 r. st. st. Nr. 6112, zawiadomił władzę archidjecezjalną, że wskutek najpoddańszego jego przedstawienia pod dniem 16 grudnia r. z. najjaśniejszy monarcha raczył się zgodzić na postanowienie, iżby z d. 1 lutego 1894 r. (st. st.) wszelkie korespondencje urzędowe, wychodzące od osób i instytucyj duchownych wyznania rzymsko-katolickiego, w guberniach Królestwa Polskiego prowadzone były w języku rosyjskim z wyłączeniem tych tylko dokumentów, które według prawa kanonicznego, powinny być pisane w języku łacińskim".

Wyjaśnienie władzy duchownej zaznacza, „że w korespondencji urzędowej tak z władzą djecezjalną, jak i świecką, w przedmiotach, nietyczących się kultu relgijnego i służby bożej, szanowne duchowieństwo obowiązane będzie używać języka ruskiego, jak również we wszystkich czynnościach aktów stanu cywilnego".

Jest to zupełne usunięcie języka polskiego i to nietylko z korespondencji, jeżeli wyrażenie „wszelkie czynności aktów stanu cywilnego" będzie, a niewątpliwie z czasem będzie dosłownie stosowanem,

Wkrótce rząd rosyjski postąpi znowu parę kroków dalej, zacznie badać, jakie dokumenty według prawa kanonicznego powinny być po łacinie pisane. A z pewnością znajdą się powolni widokom jego rzeczoznawcy, jeżeli nie w kolegjum katolickiem w Petersburgu, to w Rzymie, w otoczeniu tych prałatów, którzy, jak O. Vanutelli dali się wywieść w pole rządowi rosyjskiemu.

Wprowadzenie języka rosyjskiego do korespondencji, a następnie „do wszelkich czynności aktów stanu cywilnego" będzie przedewszystkiem strasznym ciosem dla powagi duchowieństwa i religji katolickiej. Widzimy to na Litwie, gdzie do kościołów, w których odbywa się nabożeństwo dodatkowe w języku rosyjskim, nikt prawie nie uczęszcza dobrowolnie, a księża, t. zw. rytualiści są przedmiotem pogardy powszechnej. Gdyby lud u nas nie tylko w kościele, ale chociażby w zakrystji usłyszał język rosyjski, byłby przekonany, że jest to wstępem do prawosławia i w prostocie swojej odgadłby trafnie właściwy cel rozporządzeń rządowych. Dla ludu katolicyzm jest nieraz równoznacznym z polskością, ale pamiętać też trzeba, że polskość jest w oczach jego koniecznym atrybutem katolicyzmu. Położenie duchowieństwa w dawnej sprawie będzie niezmiernie trudnem wobec miarodajnych dla niego wskazówek zwierzchności duchownej z jednej strony, a wymagań gorliwości religijnej i poczucia obowiązków obywatelskich — z drugiej. Można się spodziewać, a nawet na pewno liczyć można, że wszystkie argumenty *pro* i *contra* sumiennie będą roztrząsane i ściśle ważone, a cała sprawa przedstawiona w Rzymie w właściwem świetle, jako zamach w pierwszym rzędzie na narodowość polską, w dalszych zaś nieuniknionych następstwach na religję katolicką.

A jeżeli władza duchowna zawyrokuje, że ustępstwom trzeba kres położyć, że trzeba stanowczo powiedzieć *non possumus*, to wyrok ten społeczeństwo nasze nietylko z należnem posłuszeństwem przyjmie, ale z żywem uznaniem powita. Nigdy w ostatecznym rezultacie walka kościołowi szkody nie wyrządzała, owszem z każdej wychodził potężniejszym. Kulturkampf niemiecki najświeższym a przekonywującym tego dowodem. I w naszych stosunkach dowody takie znaleść można. Prześladowanie kościoła po 1863 r. wzmocniło w społeczeństwie uczucia religijne, uczyniło sprawę katolicyzmu drogą, nawet dla ludzi obojętnych w rzeczach wiary, a nawet dla osób należących do innych wyznań. Kto widział stan rzeczy na Litwie przed 15 laty i w kilka lat później, po śmiałym proteście biskupa Hryniewieckiego, kto naocznie przekonał się, że protest ten wielu słabych podniósł, chwiejnych umocnił, zbłąkanych nawrócił, dodał ducha wątpiącym — ten nie ulęknie się walki z prawosławną i rusyfikacyjną polityką rządu w zakresie stosunków kościelnych, chociażby nawet walka ta naraziła kościół i społeczeństwo chwilowo na dotkliwe szkody. Całe społeczeństwo we wszystkich warstwach swoich stanie, jak jeden człowiek, bez względu na straty i ofiary, w obronie zagrożonej religji katolickiej, tak ściśle związanej u nas ze sprawą narodową.

Rocznica Kościuszkowska.

W Przemyślu ułożono następujący program uroczystego obchodu:

W sobotę d. 31 marca b. r. 1) o świcie hejnał z wieży miejskiej: 2) wieczorem o godzinie 7 w sali teatru letniego na Zamku uroczyste *(paré)* przedstawienie przemyskiego Tow. dramatycznego „Kościuszko pod Racławicami".

W niedzielę d. 1 kwietnia. 1) o świcie hejnał z wieży miejskiej: 2) o godzinie 9 rano zebranie w magistracie: Reprezentacje stowarzyszeń i korporacje z sztandarami; 3) o godzinie wpół do 10 rano pochód uroczysty do kościoła katedralnego: 4) o godzinie 10 solenne nabożeństwo z kazaniem w łać. katedrze: 5) po nabożeństwie pochód z kościoła na ulicę Mostową, która, na mocy uchwały Rady miejskiej, będzie nosiła nazwę ulicy „Kościuszki": 6) uroczyste odsłonięcie tablicy z tą nową nazwą; 7) o godzinie 4 po południu publiczne odczyty: a) w sali ratuszowej: b) w kasynie mieszczańskiem: c) w sali Towarz. „Gwiazda", w kamienicy p. Schiffera, ulica Mnisza (bezpłatnie): d) w Czytelni ludowej, utrzymywanej przez Koło pań Towarzystwa szkoły ludowej przy ulicy Wodnej (bezpłatnie): 8) o godzinie 7 wieczorem uroczysty wieczorek *(paré)* w sali ratuszowej, urządzony przez Tow. muzyczne; 9) o tej samej godzinie na Zamku po raz drugi przedstawienie: „Kościuszko pod Racławicami".

Czysty dochód przeznaczony na pomnik Tadeusza Kościuszki w Przemyślu.

W Stanisławowie odbędzie się uroczystość Kościuszkowska dnia 3 maja b. r. Program przedstawia się następująco:

W wilję uroczystości, d. 2 maja wieczorem, odbędzie się w sali teatralnej koncert, na który wstęp za opłatą. W dniu uroczystości 3 maja, o godz. 6 rano, pobudka, w asystencji robotników kolejowych i straży ochotniczej pożarnej. W razie pogody, ustawi się w rynku pochód, złożony z Sokołów, członków Gwiazdy, cechów, bractw, straży pożarnych miejskiej i ochotniczej. Pochód ten, poprzedzony muzyką, wyruszy do kościoła łacińskiego, gdzie o godz. 10 odprawi ks. infułat Kerschka błagalne nabożeństwo, podczas którego wygłosi kazanie ks. Skarbowski. W czasie mszy śpiewać będą połączone chóry obu miejscowych Towarzystw muzycznych. Równocześnie odbędą się nabożeństwa w ruskiej katedrze i w synagodze. Po nabożeństwie nastąpi odsłonięcie i poświęcenie dwóch tablic pamiątkowych, w polskim i ruskim języku, wmurowanych w bramie kolegjaty, obok tablic pamiątkowych, w 200 rocznicę odsieczy Wiednia wmurowanych. Po poświęceniu tablic metalowych, odśpiewa chór połączonych Towarzystw muzycznych, kantatę do słów Kornela Ujejskiego, tę samą, która będzie wykonaną w Krakowie. Przy odsłonięciu tablic, nie będzie żadnych przemówień. Następnie pochód ustawi się na placu przed gimnazjum i w tym samym porządku, jak szedł do kościoła, poprzedzony muzyką, ruszy na ulicę, łączącą ul. Karpińskiego z ul. Gosławskiego, obok nowego budynku dla dyrekcji kolejowej, która otrzyma nazwę ulicy Kościuszki. W czasie nabożeństwa będą zamknięte sklepy, a domy mają być dekorowane dywanami i chorągwiami. Popołudniu odbędzie się w teatrze bezpłatne przedstawienie „Kościuszki pod Racławicami", wieczorem zaś korowód z pocho-

dniami i muzyką kolejową. Ewentualnie nastąpi po ukończeniu pochodu ugoszczenie włościan, przybyłych na uroczystość.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 marca.

Pogodne święta wielkanocne wywabiły roje ludu wiedeńskiego za obręb miasta, na świeże powietrze bliższej i dalszej okolicy, uśmiechającej się wiosennemi promieniami słońca. Literalnie zalał Wiedeń całą okolicę aż po Alpy falami swoich mieszkańców. Mimo to nie brakło tłumów w Praterze. Praca spoczywała, umysł znużony troskami codziennemi krzepił się chwilową swobodą, a serca radowały się dziecinnie przy biesiadnym stole, lub wśród pól i lasów, poczynających się przyodziewać w zieloną sukienkę. Tylko najubożsi pozostali w domu, z swoją nędzą i rozpaczą, bo ich nie stać nawet na przechadzkę, ich, okrytych łachmanami.

Stronnictwo socjalno-demokratyczne skorzystało z czasu świątecznego i urządziło w Wiedniu wiec swoich stronników, który ma trwać dni kilka i ustanowić program postępowania wobec reformy wyborczej dla wymienionego stronnictwa. „Towarzysze“ zamiejscowi wysłali delegatów, a z Berlina przybył na „kongres“ poseł Bebel, niestety, w towarzystwie żydowskiego miljonera, posła Singera. Dziwny to zaiste typ „socjalnego-demokraty“. Posiada on w Berlinie wielką konfekcję damską, a miljonowa jego fortuna pochodzi niezawodnie z wyzysku robotników. Wiadomą jest bowiem rzeczą, iż tacy żydowscy angrosiści-konfekcjonarze, wyzyskują pracę krawiecką w najwstrętniejszy i najbezecelniejszy sposób. Reformę społeczną powinienby, wedle logicznego sposobu myślenia, przedsięwziąć taki Singer, najprzód sam od siebie, t. j. przynajmniej o tyle, żeby najbiedniejszych, z nędzą walczących krawców, nie wyzyskiwał bez litości, lecz żeby im płacił przynajmniej tyle, ile płacą inni. Jeżeli jednak Singer tego nie czyni, to powinien on być, wnioskując dalej logicznie, przedmiotem nienawiści tych, którzy wypisali na swoim sztandarze walkę przeciwko wyzyskowi pracy uczciwej. Tymczasem ten miljoner żydowski jest jednym z ich przewódców, a dokąd on ich wiedzie, wskazują pamiętne jego słowa, a właściwie jego publicznie wypowiedziana rada dla szwaczek, żeby szukały sobie „pobocznego“ zarobku. Niestety, nosi „kongres“ wiedeński wybitne znamię semickie. Dr Adler, dr Ellenbogen, dr Ingwer i inni żydzi stoją na pierwszem miejscu, mają pierwsze słowo, a ostatecznie cała ich działalność na wiecu wygląda tak, jak gdyby oni działali w interesie żydów, na korzyść rządowej reformy wyborczej, gdyż pomimo, że ją krytykują w sposób najostrzejszy, ostatecznie zalecają takie rezolucje do przyjęcia, które właściwie zgadzają się z tą reformą wyborczą. Rezolucja, polecona dziś do przyjęcia przez dra Adlera, wypowiada bowiem między innemi życzenie, żeby przyszłe wybory nie odbywały się na podstawie obecnej ustawy wyborczej. Konkluzja logiczna leży jak na dłoni: jeżli proponowana przez rząd reforma wyborcza będzie przyjętą, wówczas przyszłe wybory nie odbędą się na podstawie obecnej ustawy wyborczej, *ergo* — życzeniu stronnictwa robotniczego stanie się zadość. Czego innego nie życzy sobie i sam rząd. — *Swój.*

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 27 marca.

(*N. T.*) Nowinę dnia stanowi lakoniczna wiadomość, którą ogłasza dzisiejszy *Dziennik polski*, iż z dniem 1 kwietnia dotychczasowy dyrektor teatru ustąpi, a jego miejsce zajmie... p. Zygmunt Przybylski. Sama forma, w jakiej ten fakt zapowiedziano, jest uwagi godną, bo kapitalnie charakteryzuje nasze stosunki. Zmiana w naczelnem kierownictwie i zarządzie instytucją, którą wspiera fundusz krajowy i gminny, a kontroluje rzekomo władza autonomiczna i polityczna, zmiana więc dyrekcji w instytucji bądź co bądź publicznej, przychodzi do skutku w sposób czysto prywatny, jak gdyby tu szło jakiemuś właścicielowi o pozbycie się cichaczem przedmiotu niepotrzebnego lub oficjaliście zbytecznej już posady... Pod tym względem sprawa przedstawia się tak dziwnie, tak nieprawidłowo, iż trudno byłoby brać ją na serjo, gdybyśmy nie doświadczyli już mnóstwa podobnych niespodzianek. Sprawę jednak nadto zabawną czyni osobistość obwieszczonego następcy pana Szmitta.

P. Przybylski może być więcej lub mniej zręcznym autorem obrazków scenicznych, więcej lub mniej sympatyczną i popularną figurą w „towarzystwach“, aleć przecie niema wybitnych a tak niezbędnych warunków do prowadzenia sceny stołecznej.

Prócz tego, teatr lwowski, szczególniej w chwili obecnej, wymaga dużych zasobów, dużej forsy i jeżeli dotychczasowy dyrektor istotnie ustąpi, odegra w tem główną rolę kwestja finansowa. O ile, w takich okolicznościach, można wiadomość o zmianie dyrekcji poważnie traktować, łatwo zrozumiecie sami. P. Z. Przybylski, według opinji tutejszej, jest najwidoczniej tylko parawanem dla kogoś, kto dopiero nieco później wynurzy się z przedwystawowego chaosu, a kim będzie może p. Gliksou, może — jeszcze prawdopodobniej, ktoś inny miejscowy, nie obcy i nieźle widziany w gmachu, „pod kawką“. A może... sam p. Szmitt. W każdym razie pragnąć należy, by sprawę tę przeprowadzono trochę przyzwoiciej, z większym taktem, z większem poszanowaniem zasad ładu i porządku prawnego, no i — opinji publicznej. Przez cały czas przedsiębiorstwa p. Szmitta, była ona drażniona i obrażana; trzy pierwsze lata prowadził p. S. teatr, mając z Wydziału urlop i owe lata wliczone do służby ze względu na emeryturę; największe błędy i niewłaściwości puszczano mu płazem: od roku nie ma nawet koncesji, która wygasłszy w kwietniu 1892 została tylko na rok przedłużoną: teraz znowu rozporządza się po familijnemu własnością nie swoją i w drodze, zdradzającej wszelkie znamiona tajnego geszeftu albo — komedji. Jako komedja, byłaby to najnowsza i najlepsza, którą dotąd zrobił, p. Przybylski a wystawił p. Szmitt.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Z nad Zbrucza 25 marca.

Nie jest bynajmniej moim zamiarem polemizować z autorem artykułu *Szkolnictwa Ludowego*, powtórzonego przez was w 61 numerze p. t. „Walka o byt nauczycieli ludowych“, w każdym razie jednak mniemam, że zestawienie, jakie w artykule tym uczynił, stawiając w jednym rzędzie żandarma, strażnika skarbowego i pachołka propinacyjnego, których stanowisko ma być pozazdroszczenia godne, wcale nie było na miejscu. Nikt nie zaprzeczy, iż los nauczyciela ludowego jest ciężkim, nawet bywa bardzo przykrym, nie wynika jednak z tego, ażeby poniżać stan strażnika skarbowego albo żandarma, stawiając go na równi ze stanowiskiem pachołka propinacyjnego. Wiem ci, że przez usta autora owego artykułu mówił żal srogi i boleść, gdyby się był jednak zastanowił lepiej nad owem porównaniem, pewnie nie byłby go uczynił. Pomijając już wszystko inne, muszę zwrócić uwagę szan. autora artykułu, że w szeregach straży skarbowej służą ludzie inteligentni, a los ich wcale tak słodkim nie jest, jak to się mu wydaje. Nikt chyba nie pozazdrości strażnikowi skarbowemu jego służby kilkunastogodzinnej wśród mrozów, burz i śniegów, patrolowania wśród dzikich skał i kniei i spoczynku częstokroć gdzieś w kącie wilgotnym. Strażnik skarbowy nie wie co to święta, ani co wakacje, dostaje się za to do celibatu i klauzuli prawie zakonnej, a po 40 latach takiej służby szczęśliwej, otrzymuje wreszcie całą emeryturę (jeżeli *nb.* jej doczeka). Czy los zatem strażnika skarbowego jest godny zazdrości, zechce czytająca publiczność sama to ocenić.

Jeden za wszystkich.

FRANCJA ZŻYDZIAŁA.

PRZEZ

Edwarda Drumonta.

(Ciąg dalszy).

Proszę, niech inteligentny czytelnik, któremu w ręce wpadnie ta książka, do własnych tylko odwoła się wspomnień. Fenomen, który zaznaczyłem, zjawia się w rozmowie z żydem, choćby dziesięć minut tylko trwającej. Jak tylko w rozmowie tej zaczniesz nastrajać się na ów ton poufałości, szczerości, serdeczności, który stanowi cały urok stosunków światowych, on zaraz wsiądzie na ciebie, zechce cię opanować; musisz dobrze trzymać go na wodzy. Czy rozmawiasz z miljonerem, czy z łapserdakiem, musisz mu co chwila przypominać, kim ty jesteś, a kim on...

Jest jeszcze inny powód, czyniący żyda niezdatnym do wszelkich innych stosunków po za obrębem interesu, — a tym jest: jednostajność typu. Podczas gdy rasa aryjska przedstawia nieskończoną rozmaitość organizacyj i temperamentów, żyd zawsze jest podobny do żyda: nie posiada on rozmaitych zdolności, tylko zdolność jednę, jedyną, która atoli starczy za wszystko: jest to owa thebuna, owa subtelna praktyczność, tak ceniona przez Muzułmanów, ów dar cudowny, a nie dający się rozebrać, dar ten sam u człowieka politycznego i geszefciarza, a tak wyborne jednemu jak drugiemu oddający usługi...

Aryjczyk pozostał tą istotą naiwną, która w średnich wiekach unosiła się dumą, słuchając tak zwanych *chansons de geste*, awantur Garaina de Loherain, Oliwiera de Bethune, albo Idziego de Roussillon, który, odrzuciwszy rękę córki sułtana, jednem pchnięciem włóczni przeszył pięć tysięcy pohańców. Podczas gdy się naiwnie zachwyca temi rycerskiemi czynami, nic łatwiejszego niż wyciągnąć mu sakiewkę, albo nawet ściągnąć mu buty, pod pozorem, że one przeszkadzałyby mu w pochodzie drogą postępu.

Z Aryjczykiem, powtarzam, można wszystko zrobić, tylko nie trzeba go drażnić. Pozwoli on zabrać sobie wszystko, ale wpadnie w wściekłość, gdy mu się zechce odebrać różę naprzykład. Wtedy rozbudzi się nagle, zrozumie wszystko, chwyci za miecz, który walał się w kącie i da Semicie, co go wyzyskiwał, obdzierał, oszukiwał, straszną naukę, którą on popamięta przez trzy wieki.

To zresztą nie zadziwi Semity. Z temperamentu jest on ciemiężcą, ale przyzwyczajonym do ponoszenia kary. Znajduje on niemal zadowolenie w tem, że wszystko wróciło do normalnego porządku, znika, roztapia się we mgle, zakopuje się gdzieś w jamie i tam obmyśla nową kombinację, którą rozpocznie w kilka wieków później. Przeciwnie, kiedy jest spokojny i szczęśliwy, dostaje pewnego rodzaju nostalgji.

Inteligencja Semity, tak bystra i lotna na pozór, jest w gruncie rzeczy ograniczona; nie posiada on ani zdolności przewidywania, ani widzenia po za swoim nosem, zakrzywionym ku ziemi, ani daru poczucia pewnych drobnych odcieni, delikatnych jak kwiaty, będących jedynemi rzeczami na ziemi, które warte są tego, aby dla nich narażać życie bez żalu.

Renan zaznaczył kilka z tych punktów. „Rasę semicką — mówi on — można poznać wyłącznie po cechach negatywnych; nie posiada ona ani mitologji, ani epopei, ani umiejętności, ani filozofji, ani fikcji, ani sztuk plastycznych, ani życia prywatnego; w ogóle brak jej poczucia odcieni, rozumie ona jedność i nic więcej“.

„Nawet moralność — mówi gdzieindziej — pojmowała zawsze ta rasa zupełnie inaczej, niż my. Semita zna jedynie obowiązki względem siebie samego. Mścić się, dochodzić tego, co uznaje za swoje prawo, jest w jego oczach poniekąd obowiązkiem. Przeciwnie, żądać od niego dotrzymania słowa, oddania sprawiedliwości w sposób bezinteresowny, jest to żądać rzeczy niepodobnej. W tych duszach namiętnych nic nie może się oprzeć niepowściągniętemu poczuciu własnego ja. Religja zresztą dla Semity jest ro-

dzajem obowiązku specjalnego, który w bardzo dalekim zaledwie pozostaje związku z moralnością codzienną".

A jeszcze gdzieindziej dodaje:

„Umysłowi ludów semickich zbywa w ogóle na rozciągłości i na delikatności. W moralności ich tkwi zawsze interes. Ideałem kobiety, którego wizerunek kreśli nam Księga Przysłów XXXI. 200 i następ., jest kobieta skąpa, interesowna, przynosząca korzyść swemu mężowi, ale z moralnością niebardzo podniosłą. Najświętszy człowiek u żydów i muzułmanów nie cofnie się przed najokropniejszemi zbrodniami aby dojść do celu. Poezja semicka przedstawia nam zaledwie jedną kartę, mającą wdzięk uczuciowy. Gdy miłość w niej przemawia, to w formie roskoszy lubieżnej i palącej, jak w „Pieśni nad Pieśniami", albo w formie grzeczności haremowej, jak Multakarach".

Francja, dzięki zasadom 89 r. zręcznie wyzyskanym przez żydów, przechodziła w rozkład. Żydzi zmonopolizowali całe mienie publiczne, ogarnęli wszystko z wyjątkiem armji. Przedstawiciele starych rodów, zarówno szlacheckich jak mieszczańskich, podzielili się na dwie kategorje: jedni oddawali się roskoszom, mieli metresy żydówki, które ich rujnowały i truły moralnie, oraz handlarzy koni i lichwiarzy, również żydów, którzy dopomagali metresom. Drudzy ulegali temu pociągowi, jaki rasa aryjska ma ku nieskończoności, ku Nirwanie indyjskiej, ku rajowi Odyna: ruch współczesny nie obchodził ich niemal zupełnie, zatapiali się w ekstazie, nie należeli prawie do życia realnego.

Gdyby Semici byli mieli kilka lat cierpliwości, byliby stanęli u celu. Jeden z rzadkich ludzi pomiędzy nimi, mędrzec prawdziwy, uczeń Filona, przedstawiciel szkoły żydowskiej aleksandryjskiej, Juljusz Simon, byłby im powiedział, co mają robić: zajmować powoli ziemię w posiadanie a Aryjczykom pozwolić emigrować do nieba.

Ale żydzi nie chcieli takich rad słuchać nigdy; nad Semitę Simona, przenieśli Semitę Gambettę. Pod pozorem, że ten Fontarose wmówił we Francuzów najpotworniejsze kłamstwa, podtrzymywali go, wspomagali, popierali; sądzili, że on ich uwolni od tego Chrystusa, którego nienawidzą tak, jak w dniu, w którym go ukrzyżowali...

I cóż się stało! To, o czem mówiliśmy wyżej. Aryjczyk drażniony, dotykany, raniony we wrodzonych sobie uczuciach szlachetności i wspaniałomyślności, poczuł, że rumieniec oblewa mu twarz na widok nieszczęśliwych starców, wyrywanych ze swych cel przez siepaczy. Aryjczyk ocknął się nareszcie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowanie Prez. dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Edwarda Bugnę, koncepistą skarbowym w X klasie rangi.

Konkursa. Nadprokuratorja państwa we Lwowie ogłasza konkurs na posadę kontrolora w Zakładzie kary dla mężczyzn z poborami X kl. rangi. Termin podań do 16 kwietnia br. — Dyrekcja poczt i telegrafów we Lwowie ogłasza konkurs na posady ekspedjentów w Mikołajowie (pow. Bobreckiego) i w Zawadce (pow. Kałuskiego) z terminem podań do 4 kwietnia. — W Sądzie powiat. w Pilznie wakuje posada kancelisty do ksiąg gruntowych. Płaca 600 złr. i dodatki. Termin podań do 28 kwietnia, do prezydjum sądu obwod. w Tarnowie. — Sąd pow. w Bieczu poszukuje djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie. — Wydział powiat. w Rohatynie poszukuje pisarza gminnego. Płaca 300 zł. Termin podań do końca kwietnia. — Wydział powiat. samborski rozpisuje konkurs na 8 posad akuszerek okręgowych. — Krakowska dyrekcja policji ogłasza konkurs na posadę strażnika z płacą 360 złr. i dodatkami. Termin podań do końca kwietnia. Rada szkol. okr. w Brodach ogłasza konkurs na posadę nauczyciela religji rz. kat. w szkole wydz. żeńskiej z płacą 700 złr., oraz na kilkanaście posad nauczycieli ludowych. — Rada szkol. okr. limanowska ma także kilkanaście miejsc wolnych dla nauczycieli ludowych.

FEJLETON.

50

KRWAWY ROK.

POWIEŚĆ

osnuta na tle wypadków z r. 1846.

przez

Józefa Rogosza.

Tom II.

(Ciąg dalszy).

Wszak już raz mówiłam — szepnęła.

— Ujął ją za rękę i do ust podniósł.

— Pamiętaj, panno Jadwigo, coś powiedziała! — rzekł tonem uroczystym. — Jak niegdyś rycerze na wojnę wychodząc, brali kolory swojej damy, tak ja dziś biorę twoje przyrzeczenie, i kiedyś, gdy Bóg już poszczęści naszym zamiarom, stanę przed panią i zażądam, byś słowa dotrzymała. Odtąd stokroć gorliwiej będę dla ojczyzny pracował, bo chcę stać się ciebie godnym, panno Jadwigo ty jednak nie zapomnij, coś powiedziała, bo to rozstrzygnie o mojem życiu.

— Bądź pan spokojny! — odrzekła, drżąc jak liść.

Nic więcej nie mówił, tylko dziękując jej za nadzieję, która go w tej chwili w krainę najwyższego szczęścia przenosiła, zaczął gorąco obie jej ręce całować. Dłuższego czasu potrzebowali, nim się uspokoili po obopólnem wzruszeniu. Wreszcie Stanisław przemówił:

— Już późno, muszę odejść...

— Już? Nie zobaczymy się więcej?

Takim tonem zapytała, że młoda jego dusza musiała się zawahać.

— Chciałem odjechać jutro rano — rzekł nieśmiało — ale jeżeli pani sobie tego życzysz, zabawię jeszcze dzień u pana Ignacego.

— A w takim razie przyjdziesz pan tu jutro, nieprawdaż?

— Jeżeli pani pozwoli.

— Jak możesz o to pytać, panie Stanisławie?! Przyjdź pan, przyjdź, tylko wcześniej niż dziś, ja tu już będę czekała.

Pożegnali się długim, acz niemym ręki uściskiem, i on ogród opuścił, ona zaś odprowadziwszy go tak daleko wzrokiem, póki jej wśród cieni nie zniknął, wróciła do swojej sypialni, pierwszy raz rozmarzona i pierwszy raz w życiu zaniepokojona tym niepokojem miłym a słodkim, którego nie zamieniłaby za nic na świecie.

IX.

Pan Drzymkowski pędził do cyrkułu co koń wyskoczy. Sprawa w której go dziedzic posłał, nie cierpiała zwłoki. Zresztą spieszył się i dla tego, że nie mniej od swego pana był zirytowany. Już to Drzymkowski był ekonomem jakich mało; każdą zgryzotę swego chlebodawcy odczuwał, a każda jego radość cieszyła go jakby własna. Kto wie nawet, czy w tym wypadku nie czuł się bardziej obrażonym od swego pana. Wszak on sam fornalów z wódką wysłał, i tylko on im nakazywał, by się w drodze nie popili. Jeśli kogo więc, to jego, właściciel Dąbrówki najbardziej znieważył. Drzymkowski zaś należał do ekonomów, którzy nie dają sobie nikomu grać na nosie. Własny jego pan i chlebodawca mógł go nawet harapem obić, i on jeszczeby go za to w rękę pocałował, lecz obcemu nie pozwoliłby ani palca na siebie zakrzywić. Taka już była jego ambicja.

Gdy przez Dąbrówkę przejeżdżał, kazał furmanowi konie zaciąć i takie spojrzenie na dwór rzucił, że zaiste trzeba było się dziwić, czemu w tejże chwili powała w kancelarji pana Czartowskiego, w której tenże właśnie siedział, fajkę paląc, na głowę mu się nie zwaliła. Konie były dobre, w kilka więc minut wieś minęły, poczem na murowany gościniec wyjechały, którym pieszo trzeba było iść trzy godziny do miasta cyrkularnego.

Starosty nie zastał. Ten bawił już od tygodnia we Lwowie, dokąd na ważną konferencję powołał go z innymi starostami baron Krieg. Jak według zwyczaju, starostę zastępował pierwszy komisarz. Był to człowiek dosyć uprzejmy, małomówny, i jak ogólnie mówiono, wielki dyplomata. Ci, co go bliżej poznali, byli zdania, że cała jego dyplomacja na tem polega, iż nie chciał sobie nikogo narazić. Dzięki tej taktyce, utrzymywał ze szlachtą dobre stosunki, mimo, iż ani na chwilę nie przestał być gorliwym urzędnikiem. Szlachta bardzo go za to lubiła, i w obwodzie, w którym urzędował, powszechnie mówiono, że gdyby wszyscy komisarze i starostowie byli tak porządni jak komisarz N..., w Galicji byłby każdy zadowolony. O ile się zdaje, komisarz N... tem głównie zaskarbił sobie sympatję szlachty, iż w sprawach między dworami a poddanymi stawał najczęściej po stronie pierwszych. Wprawdzie niejednemu mogło się zdawać, że pod tym względem trzymał on się jedynie taktyki Breinla, Milbachera i innych, którzy chcieli, by nienawiść chaty do dworu coraz większe kręgi zakreślała, ale ponieważ skrytych jego myśli nikt nie zbadał, przeto w przekonaniu niejednego został dobrym, sympatycznym, słowem „rzadkim" urzędnikiem.

Wysłuchawszy Drzymkowskiego i przeczytawszy podanie, które tenże przywiózł, pomyślał chwilę, potem rzekł poważnie:

— Możesz pan wrócić do domu i powiedzieć swemu dziedzicowi, że cyrkuł wszystko zrobi, co do niego będzie należało.

Ogólnikowe to zapewnienie nie mogło zadowolić Drzymkowskiego.

— Przepraszam pana komisarza — przemówił nisko się kłaniając — lecz nim cyrkuł zrobi, wpierw mogą nasi ludzie w dybach pomrzeć, a i z wódką, Bóg wie, co się przez ten czas stanie. Cztery kufy po sto garcy każda, to nie żarty!

— Skorom pana nie zadowolił, zechciej mi więc powiedzieć, czego właściwie spodziewałeś się od cyrkułu?

— Ja myślałem proszę pana komisarza, że dostanę choć z dziesięciu landsdragonów z urzędnikiem, i z nimi do Dąbrówki pojadę — odciął zapytany rezolutnie. — Taki człowiek zna mores tylko przed karabinami.

Komisarz uśmiechnął się na te słowa.

— Dość smutno — rzekł — że sąsiedzi kłócą się między sobą, lecz byłoby nierównie gorzej, gdyby rząd broniąc jednego, drugiego najeżdżał. Jeżeli pan Czartowski, o czem później się dowiemy, dopuścił się w rzeczy samej czynu karygodnego, w takim razie dosięgnie go niewątpliwie ręka sprawiedliwości. Nim jednak to nastąpi dołożymy starań, by fornalów pańskiego dziedzica natychmiast wypuścił. Mam też nadzieję, że to do jutra nastąpi. Teraz możesz pan bądź do domu jechać, bądź tu czekać na rezultat.

To powiedziawszy, komisarz skinął głową ekonomowi i odszedł do drugiego pokoju. Drzymkowski widząc, że nie ma tu co dłużej robić, opuścił cyrkuł z postanowieniem zatrzymania się w mieście tak długo, pókiby sprawa nie została finalnie zakończoną. Jako wierny sługa, nie chciał do swego pana wracać z próżnemi rękami, lecz dopiero z dobrą wiadomością.

Komisarz po odejściu Drzymkowskiego, kazał do siebie wezwać Johana Müllera. Stary nasz znajomy ledwie dźwignął się z ciężkiej choroby, która go w Krakowie nawiedziła, został niezwłocznie na mocy rozkazu gubernialnego tam przeniesiony, gdzie się teraz znajdował. Ani nie awansował, ani orderu nie otrzymał. Jak był kancelistą, tak i nadal nim został. Barona Palmrode nie pytał o powód, dla którego go przenoszą, gdyż sam się go domyślił. Rezydentowi nie był dość użytecznym, a prócz tego rozumiał, że po awanturze na Kaźmirzu, Müller stał się w Krakowie wręcz niemożliwym.

Dotychczasowe miejsce swojej działalności nietylko bez żalu porzucał, owszem bardzo go to nawet ucieszyło.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ŚWIĘTO WIOSNY.

W starożytnej Helladzie, dzięki pracy niewolników, obywatel Aten lub Sparty nie potrzebował się troszczyć o swe materjalne potrzeby. Ateńczyk mógł przez dzień cały wałęsać się po ulicach miasta, prowadzić dysputę o najbardziej abstrakcyjnych ideach lub podziwiać arcydzieła sztuki współczesnych sobie mistrzów. Było to życie niezwykle ruchliwe i nerwowe, ulegające jeszcze zmianom, skoro nadeszło jakieś święto, uroczystość religijna, skoro nazwa czczonego powszechnie bóstwa elektryzowała najspokojniejszych obywateli.

Hellada rzadko kiedy doświadczała zimowego chłodu, śnieg w Attyce był zjawiskiem niezwykłem, ale przez kilka miesięcy od brzegów morza Egejskiego dął ostry wiatr, przynoszący z sobą deszcze i słoty, a wskutek tego trzymający Ateńczyków w domach. Na morzu ustawała żegluga, portyki pustoszały, milkły mowy znakomitych krasomówców i dysputy wielkich filozofów; milczenie dla Greka było równoznacznem śmierci. Jakaż radość zapanowała w sercach, kiedy nienawistny wiatr skończył swe panowanie, fale morskie na nowo lśniły się barwą lazuru, a na ulicach miasta zaczynało kipieć i wrzeć dawne życie!...

Chwila ta przypadała jednocześnie ze świętem bóstwa najbardziej czczonego, a raczej najbardziej lubionego w Helladzie; odpowiedzialności bowiem lub obawy wobec swych bóstw, jako przed groźną, nadnaturalną siłą, Grecy nie znali. Djonizos, idący na czele nowej wiosny, rozsypujący po drodze swej światło i świeże kwiaty, uchodzić musiał za najbardziej ludzkiego ze wszystkich bóstw. Młody i piękny, uwieńczony laurem, razem z wiosną niósł z sobą źródło radości, cudowny, ożywczy nektar, orzeźwiający starców, wlewający nowe życie w młodych. Bóstwo to wymagało od ludzi jednego tylko kultu: radowania się i weselenia. Któż był w stanie odmówić wypicia lampki wina, kiedy na tem polegał ów kult, kiedy po ilości wypitego wina wyrokowano o nabożności czciciela! A kiedy ofiara zostanie spełniona, komuż nie otworzą się usta, nie powstanie chęć śpiewania, tańczenia i w ogóle robienia tego wszystkiego, do czego pobudza przepełniająca duszę radość? Przecież to wszystko na chwałę ulubionego bóstwa!

Genjalny naród stopniowo wlewał coraz to nową treść w te pieśni i śpiewy, zmieniał ich formę i nareszcie stworzył najwyższy rodzaj twórczości poetyckiej — dramat.

* * *

Jakże odmiennie obchodzą Grecy dzisiaj — „święto wiosny". Obchód jest wprawdzie równie uroczysty, ale zupełnie już inny. Najuroczyściej obchodzoną jest Wielkanoc w Atenach. Jeszcze podczas nocy poprzedzającej pierwszy dzień świąt na ulicach miasta słyszeć można niezwykłą wrzawę, radość, głośne okrzyki. Obok jagnięcia wielkanocnego, dzisiejsi Grecy konsumują mnóstwo jaj i napojów. Trzeciego dnia kończą się wszelkie uroczyste obchody i wszyscy wracają do normalnego trybu życia. Za to ten ostatni dzień bywa niezwykle wesoły. Na łące obok świątyni Tezeusza gromadzi się liczny tłum w różnokolorowych strojach. Krążące obok ruin starożytnej świątyni tłumy, czerwone fezy, szyte złotem i srebrem trzewiki, wszystko to składa się na wielce efektowny obraz. Gdzieniegdzie napotykamy grupy tańczących kołem. Nie poprzestając na tych rozrywkach, Grecy w r. 1871 chcieli przywrócić starożytne igrzyska olimpijskie. Urządzono igrzyska i walkę zapaśniczą, w której wzięło udział mnóstwo amatorów. Na pierwszych takich igrzyskach było ze 20,000 osób. Król i królowa rozdawali zwycięzcom nagrody, ale pomimo to powołane do życia widowisko nie zaaklimatyzowało się.

* * *

U nas znane były „Djalogi pobożne", „Misterja", przedstawiające męczeństwo, śmierć Zbawiciela na krzyżu i Jego Zmartwychwstanie, jakkolwiek były i djalogi opiewające Jego Narodzenie. Djalogi te przetrwały do końca XVII wieku.

Widowiska tego rodzaju miały na celu obudzenie tem żywsze owej wielkiej chwili, cierpień i poświęcenia Chrystusa w umysłach i sercu tłumów, widzów i słuchaczy, przedstawiając widomie na scenie postacie żywych osób, biorących udział w tym majestatycznym, chrześcijańskim dramacie.

Widok Zbawiciela, uginającego się pod ciężarem krzyża, wywoływał okrzyk zgrozy i boleści, jak widok „Bogarodzicy", opłakującej śmierć Syna, pobudzał do serdecznego żalu i łez rzewnych.

W prostocie ducha widzowie przenosili się myślą na Wschód, gdzie się rzecz cała działa przed kilkunastu wiekami, i zachwyceni przedstawieniem scenicznem, brali udział w całem widowisku.

Jakaż to rozpacz ogarniała tłum widzów, gdy Zbawiciel, po przedstawionych cierpieniach i męce na Górze „Golgoty", zawisł na krzyżu i kończył żywot cielesny i ziemski; jaka nienawiść poruszała na zdrajcę Judasza, jaki zachwyt i radość ich porywały, gdy Chrystus zmartwychwstały, ze zwycięską chorągwią w ręku, ukazał się jako pogromca piekła i zbawiciel dusz cierpiących!

Djalogi te tak były rozpowszechnione, że, jak zapewnia Wóycicki, grano je nietylko po miastach ale i po wsiach naszych. Przechowały się one zarówno w rzadkich drukach, jak i rękopisach.

Jeden z nich „O męce Pańskiej" ciągnął się dni kilka — dzień po dniu, a lud oczekiwał go z niecierpliwością i utęsknieniem.

Kościół patrzył pobłażliwie na tego rodzaju przedstawienia i oceniając ich wpływ moralny na umysły i serca licznych widzów, sam nieraz dopomagał do ich świetności. Dramaty religijne, tak rozpowszechnione i ulubione w XIII wieku w Padwie i Florencji, pisane były — o ile sądzić można — prozą, nie masz bowiem dowodu, żeby ówcześni poeci Italji brali w nich udział. Pierwszy *Jacopone z Todi* (właściwie Jakób Benedetti, żyjący w drugiej połowie XIII wieku) pozostawił próby dramatu ludowego, ujęte już w mowę wiązaną.

Najpierwsze ślady tego rodzaju widowisk u nas znajdujemy w początkach XV wieku.

Sławny był na cały kraj Djalog Dominikański z r. 1533 (lubo już podobne mamy z r. 1513). Przedstawienie jego trwało dni cztery; zaczynało się w „Niedzielę Kwietnią" od prologu, wystawiającego wjazd do Jeruzalem Chrystusa, a kończyło się na pogrzebie Zbawiciela we środę po południu.

Na odegranie tak długiego Misterjum wybierano osobne, dogodne miejsce, budowano nawet, z niemałym kosztem, rodzaj teatru; przygotowywano się rok cały. Bo też zaprawdę takie widowisko wymagało pracy i zachodu niemało. Sto ośm scen stanowiło całość; występowała ogromna liczba osób.

Wystawa w mniejszych rozmiarach Djalogów odbywała się, jak mówiliśmy, nietylko po miasteczkach, ale i po wsiach. Wyprawiano je najpierw po kościołach — wtedy mniej przyborów potrzebowano; później w refektarzach klasztornych, wreszcie na cmentarzach przykościelnych. Na rynkach lub po wsiach klecono naprędce szopę i gałęziami pokrywano zamiast dachu.

W końcu XVII wieku zaczęto usuwać w większych miastach takie widowiska z kościołów, mianowicie w Warszawie i Poznaniu. Uchwała kongregacji rzymskiej z lat 1685 i 1686 zabroniła przedstawień djalogów i misterjów po kościołach.

W wielkim tygodniu nadchodzące święta wprawiały, tak w miasteczkach, jak po wsiach, całą ludność w ruch niezwykły.

Kiedy gospodynie w domu zajęte były pieczeniem ciasta i przygotowywaniem święconego, młodzież i dojrzalsi nawet wiekiem krzątali się nietylko około urządzenia grobu, ale zarazem i sceny dla wyprawienia djalogu.

Żaki szkolne wcześnie zawiadamiali, dokąd przybędą i djalog przedstawią. Oczekiwano ich z utęsknieniem i niecierpliwie. Ludek nasz wiejski (jak tego mamy wyraźne dowody) brał w nich chętny udział. Kmiecie spieszyli do lasu, zwozili gałęzie choiny lub rozkwitłych świeżo bzów i krzewów; przygotowywała dziatwa wiejska sasanki, fiołki i zioła polne. Znoszono płachty białe i chusty do urządzania dekoracyj.

Żaki szkolne (a była to młodzież szkolna, wąsata) pod przewodnictwem jednego, niby dyrektora teatru, postępowali od wsi do wsi, od miasteczka do miasteczka, bo przedstawienie Djalogów trwało od Wielkiego tygodnia, przez całe święta, a po Wielkiej Nocy ciągnęło się kilka tygodni. Zamożniejsza trupa przejeżdżała na wozach; uboższa, wiożąc przybory na furze, szła pieszo, wysyłała tylko jednego przodem z grona swego na zapowiedź Djalogu.

Proboszcz miejscowy, jak na wsi, szlachcic z rodziną i czeladzią dworską, sołtys z gromadą — wychodzili na gościnne ich przyjęcie. Pleban z klechą, czy organistą, odmawiał krótką modlitwę, poświęcał przybyłych kropidłem, a po powitaniu serdecznem wiedziono przybywających żaków, jako wędrownych artystów i podejmowano hojnie.

Zwijano się raźnie i tego samego wieczora, albo nazajutrz wcześnie po południu, przedstawiano djalog.

Lud nasz, pełen prostoty i wiary, przyjmował widowiska z tą samą myślą, która dała im początek i świetny rozwój.

Młode parobczaki, gospodarze ich i dziatwa wiejska, gdy żaków zabrakło, ale zawsze pod ich przewodnictwem, występowali na scenę. Nie może nas to dziwić, gdy mamy świadectwa pewne, że sami plebani, klechy i organiści przygotowywali dla swojej parafji pobożne djalogi i rzeźwiejszą a sprytniejszą młodzież wiejską zaprawiali wcześnie do tego rodzaju widowisk. Wędrowne żaki mieli w tych parobczakach wiejskich niemałą pomoc przy przedstawianiu Djalogów, a dwór i probostwo łączyło z ludem patrjarchalne zbliżenie.

Pierwotny charakter Misterjów albo Djalogów pobożnych, który się ściśle trzymał słów Ewangelji, zaczął się zacierać. Jak do sztuk dramatycznych, do świeckich komedyj między aktami dodawano naśladowane z Włoch tak zwane *intermedia*, zwykle żadnego związku nie mające ze sztuką, tak i do owych starych Djalogów przyczepiano takie *intermedia* lub nowe klecono. Wskutek tego biskup krakowski, Bernard Maciejowski, w r. 1603 zakazał już tych widowisk: ale stary zwyczaj i przywiązanie do tego rodzaju Djalogów przetrwały jeszcze blisko sto lat potem.

Dochował się Djalog przedstawiany często p. n. „Historja o Zmartwychwstaniu Pańskiem".

Wchodzi tu mnóstwo osób, oprócz Chrystusa i Matki Boskiej, i na czele znajdujemy prolog, który deklamował jeden z żaków do zebranych widzów. Owóż ustępy z niego niektóre dadzą nam wyobrażenie, jak ceniono tego rodzaju widowiska:

„Ile rozkoszy ziemia w sobie miała,
Zmartwychwstałego kiedy oglądała
Stwórcę swojego: wszystkim udzieliła.
Sama z niebiosy tak się weseliła.
Jakoby znowu stworzona w tym czasie
Inszą naturę przyobleka na się.
I jakoż człowiek nie ma być wesoły,
Spojrzawszy w ziemię przyodzianą w zioły.

Z podania ojców starych i nauki
Będziem wyprawiać „świętobliwe sztuki".
Spokojnie proszę tylko wysłuchajcie
I zdrowem okiem na ten akt patrzajcie.
Będzie muzyka i piękne śpiewanie,
A Ty dopomódz racz, Wszechmocny Panie!"

poczem właściwy rozpoczynał się djalog.

W jednej z ostatnich scen ukazuje się Chrystus Matce Swej. Ta, upadłszy Mu do nóg, witała Go słowami pełnemi prostoty i serdecznego uczucia:

„Witaj, Synu mój! jedyne kochanie,
Opowiedział mi anioł Twoje zmartwychwstanie,
Witaj, o święte, poranione ciało,
Które na krzyżu niewinnie wisiało.
Najświętsza głowo i przebite nogi,
Ręce przekłute i mój boku drogi!
Niechże cię, Synu, mile ucałuję,
Serce w radości wielkiej uraduję."

Zamyka cały djalog pieśń chórem odśpiewywana o Zmartwychwstaniu Pańskiem. Jest to, rzec można, ostatni dyalog, który w czystości właściwy, a pierwotny swój charakter przechował.

Tego rodzaju misterya i djalogi pobożne, które silny wpływ wywierały na umysł i uczucie ludowe, z początkiem XVIII. wieku zupełnie znikły i pamięć ich nawet została zatarta.

* * *

Dzisiejszy obchód Wielkiejnocy we wszystkich prawie państwach europejskich, wskutek niwelującego wszystko prądu i ustawicznego zatracania najcharakterystyczniejszych zwyczajów i obyczajów nie posiada dawnego uroku. Wizyty, konsumcja całych bateryj butelek, mięsiwa i ciasta, — oto wszystko, co jest dziś na pierwszym planie.

Nader sympatyczny zwyczaj wszedł ostatniemi czasy w życie na Zachodzie, a mianowicie urządzanie podczas świąt dla młodzieży wycieczek na wieś, w góry, lub do innych miast. W r. z. studenci wiedeńskiej akademii handlowej, pod kierunkiem jednego ze swych profesorów w czasie feryj wielkanocnych, objechali całą Saksonię i północne Niemcy, zwidzając po drodze Drezno, Berlin, Kiel, Hamburg, Bremę, Magdeburg, Lipsk i inne, gdzie oglądano wszystkie godne uwagi zabytki.

* * *

Najcharakterystyczniejsze zabawy, przywiązane do uroczystości wielkanocnych, przechowały się głównie wśród ludu prostego. O wielu z tych zabaw nie można by było nawet dokładnie powiedzieć, dla czego mianowicie stosowane są podczas Wielkiejnocy; być może dla tego, że wszyscy mogą korzystać przez kilka dni z wypoczynku, i bez troski oddać się najulubieńszej rozrywce; być może również i dla tego, że Wielkanoc, jako święto wiosny, obchodzoną była w najdawniejszych czasach, z których pozostało dotąd mnóstwo pieśni ludowych.

W Hiszpanji, w niedzielę wielkanocną, bywa pierwsza w sezonie walka byków, w Anglji zaś przedstawienia Pounch'a.

* * *

Wokoło śpiewaka, obiecującego „szanownym panom i paniom“ dać przedstawienie z życia i przygód Pounch'a, zbiera się zwykle tłum widzów, składający się częstokroć z ludzi wyższego pochodzenia, literatów, artystów i t. p. Wszyscy z natężoną uwagą wsłuchują się i przypatrują.

Master Pounch'a jest to wielki awanturnik: zabija swe dziecko, wyrzuca je przez okno, wpędza do grobu swą żonę, katuje swą rodzinę, ale to wszystko widzowie mu przebaczają ze względu na jego odwagę i przytomność. Największą radość wśród widzów budzi zwykle epizod, kiedy Pounch wyprowadza w pole kata, prowadzącego go na stos.

Im więcej właściciel teatru marjonetek wprowadza do przedstawień takich osób pobocznych, im djalog jest dowcipniejszy, tem większem powodzeniem cieszą się jego produkcje. Z wielką przyjemnością słuchają wszyscy aluzyj politycznych, które czasami wywierają ogromne wrażenie na publiczności. Przed kilku laty, w czasie wyborów, dyrektor teatru marjonetek wstawił do przygód Pounch'a kandydata, który całował dziecko jego, przysługiwał się żonie, aby tylko Pounch dał mu swój głos na wyborach.

* * *

Teatr marjonetek jest najulubieńszą rozrywką wielkanocną na całym prawie Zachodzie. Spotykamy go w Szwajcarji, w Tyrolu, Niemczech i Austrji.

Największem powodzeniem cieszy się tu sztuka p. t. *Doktor Faust*, którą w każdym takim teatrze widzieć można.

W Austrji, zwłaszcza na Węgrzech i Czechach, teatry marjonetek są ogromnie rozpowszechnione i licznych zawsze mają widzów.

W Wiedniu produkcje te urozmaicają popisy „śpiewaków ludowych“, którzy gromadzą wokoło siebie tłumy ciekawych, przeważnie z niższych warstw społeczeństwa. Wśród takich śpiewaków są czasami pierwszorzędne talenta, o których pamięć długo się przechowuje w sercach Wiedeńczyków. Do dziś dnia naprzykład wspominają w Wiedniu takiego śpiewaka, Augusta, żyjącego na początku bieżącego stulecia. Ułożono nawet o nim tak popularną dziś piosenkę: „Ach! du lieber Augustin...“ Jak wielkie talenta kryją się czasami wśród takich śpiewaków, sądzić można choćby z tego, że wyszedł z nich jeden z najgłośniejszych poetów węgierskich. znany w całej Europie Petöfi.

KRONIKA.

Kraków dnia 29 marca.

Kalendarz kościelny. Dziś Eustazego opata i Cyryla, jutro Kwiryna męczennika i Zozyma.

W kościele OO. Paulinów, na Skałce począwszy od jutra, w każdy piątek aż do Świąt Zielonych, odprawianą będzie „Septenna“ o godzinie 5 rano.

W kościele św. Florjana na Kleparzu, w Poniedziałek Przewodni, dnia 2 kwietnia o godzinie wpół do 11 przed południem. odprawionem będzie doroczne, dziękczynne nabożeństwo, z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, kazaniem i suplikacjami, za cudowne ocalenie miasta i tego przedmieścia w czasie straszliwego pożaru, w latach 1306 i 1528.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 21 rano: zachód słońca przypada na godz. 6 minut 4 po południu. Długość dnia godzin 12, minut 43.

Dziś przypada druga kwadra księżyca o godz. 9 m. 27 rano. Kalendarz przepowiada dnie pogodne i cieplejsze, odwilż, noce i ranki mroźne.

Ciepła rano stopni 3.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych naszych Czytelników prosimy o odnowienie przedpłaty na kwartał następny. Nowi abonenci kwartalni otrzymają bezpłatnie początek powieści **Krwawy rok**, *której wyszło już blisko półtora tomu.*

Nabożeństwo na Wawelu, zapowiedziane w stuletnią rocznicę Kościuszkowską, odprawi ksiądz biskup Hryniewiecki. proboszcz z Tuchowa, jako krewny bohatera z pod Racławic.

Wieczór Kościuszkowski, w stowarzyszeniu „Czytelni kolejowej“ odbędzie się nie d. 30 b. m. jak to pierwotnie postanowiono, ale dopiero d. 3 kwietnia z programem następującym: 1) Odczyt o Tadeuszu Kościuszce. 2) Chór męski. 3) Quartet smyczkowy. 4) Śpiew solo. 5) Fortepian solo. 6) Deklamacja zbiorowa i obraz z żywych osób. Początek o godzinie 7-mej wieczór.

Wystawę Kościuszkowską otwarto wczoraj w Muzeum narodowem w Sukiennicach. Skrzętna ręka Zarządu muzealnego umiała zebrać mnóstwo cennych pamiątek po wielkim bohaterze. Znajdujemy tam wyborne portrety współczesne, zarówno Kościuszki, jak i osób w ruchu narodowym z jego epoki udział biorących, plany bitew pod Maciejowicami i Dubienką, drobne miniatury, sztychy, rękopisy, jakoteż rozkazy wojenne, ręką Kościuszki podpisane, listy, mundury współczesne i wiele cennych niezmiernie pamiątek, jak np. tabakierki ręką Kościuszki w petersburskiem więzieniu toczone, włosy jego, szczątki wstążeczki od krzyża *Virtuti militari* i wiele innych drobiazgów, przechowywanych przez rodziny polskie z czcią prawdziwą dla pamięci wielkiego bohatera. Portrety współczesne, zwłaszcza zaś prześliczny portret pędzla Lampiego, przedstawiają nam rysy Kościuszki, wcale odmienne od wizerunków, dzisiaj znanych i ściany domów naszych ozdabiających.

Na wszystkich tych portretach, przedstawia się Kościuszko, jako człowiek o rysach regularnych, szlachetnych, i nie ma nic wspólnego ze znanym typem, przez Oleszczyńskiego niefortunnie wprowadzonym, o nosie zadartym i uwydatnionych kościach policzkowych. Niezwykle zajmujące są obrazki pędzla Stachowicza, przedstawiające sceny przysięgi na Rynku krakowskim, obóz Kościuszkowski i powrót tryumfalny do Krakowa z działami zdobytemi, na których znakomicie zachowane są stroje ówczesne, dające wierne wyobrażenie chwili. Z przedmiotów niezwykle cennych, należy wymienić koszulę Kościuszki, sukmanę chłopską, którą przywdział po bitwie racławickiej, wreszcie plafony rysunku Stachowicza, które ozdabiały sarkofag Kościuszki w czasie jego pogrzebu. Na razie ograniczamy się do tej tylko wzmianki, tem więcej, że jeszcze nie przybyły zbiory z Poznania, które znacznie się przyczynią do uświetnienia wystawy Kościuszkowskiej. Katalog szczegółowy opuści prasę dopiero w sobotę.

Walne zgromadzenie „Sokoła“, odbyło się wczoraj tak, jak na druhów naszych przystało, z godnością i spokojem. Przewodniczący, dr Styczeń, zaznaczywszy, iż w sali znajduje się przepisany statutem komplet, zawiadomił. że do wyborów zamianował 12 skrutatorów, którzy, podzieleni na 3 komisje, kontrolować będą głosy; nadto wezwał obecnych, iż karty legitymacyjne, otrzymane przy wejściu do sali, należy, podczas oddawania głosów, wręczyć skrutatorom.

Po odczytaniu protokołu przez sekretarza Tow. p. Danielaka, zabrał głos p. dr Koy, który w długiem, a pełnem werwy przemówieniu, skreślił cały obraz zajścia na ostatniem Walnem zgromadzeniu, wykazał bezpodstawność zarzutów, czynionych wydziałowi i prosił zgromadzenia, aby do wniosku p. Ptasia, o udzielenie wotum nieufności wydziałowi, wcale się nie przychylano i takowy cofnięto.

P. Ptaś usprawiedliwia swoje wystąpienie, lecz zarazem prosi o sprostowanie niektórych zdań, zanotowanych w protokole. W końcu zapewnia, że działał w dobrej wierze.

P. Tomkowicz, przypominając zebranym dla każdego Polaka drogą rocznicę Kościuszkowską, na którą do Krakowa prawdopodobnie zlecą towarzysze z innych gniazd sokolich, prosił o uciszenie waśni i zgodne przystąpienie do wyboru wydziału. Dr Styczeń odpiera zarzuty, czynione mu przez p. Ptasia. Mowę prezesa przyjęto hucznemi oklaskami, a każdy argument, na rzeczywistości oparty, dodawał jej siły i wyrazu.

P. poseł Sokołowski, stwierdziwszy, że sprawa, która na ostatnim posiedzeniu tyle wrzawy wywołała, jest prywatnej natury i mogła być na wydziale rozpatrzoną, a niewłaściwie wywleczono ją przed Walne zgromadzenie imieniem, poważnego grona obywateli prosił o zamknięcie rozpraw. udzielenie votum zaufania dotychczasowemu wydziałowi i przystąpienie do wyborów. Wnioski te przyjęto jednogłośnie i drażliwą sprawę spokojnie załatwiono. Rezultat wyborów był następujący: Na 307 głosujących wybrani zostali na przeciąg 3-ch lat: dr Juliusz Bandrowski 261 głosami; Adam Świderski 259; Ignacy Drewnowski 258: dr Michał Koy 143; dr Jordan 135: Jan Skwirliński 135; dr Karol Szurek 133; dr Feliks Borzewski 133; p. Franciszek Machniewicz 133 i p. Włodzimierz Tetmajer 132 głosami. Na przeciąg 2-ch lat wybrany 129 głosami p. Józef Ptaś. Na jeden rok wybrano dra Stanisława Karpińskiego i Stanisława Tokarskiego. Między pp. Gustawem Zadenem i Mieczysławem Ujejskim musi się odbyć losowanie, gdyż obaj mają równą liczbę głosów. Do komisji kontrolującej weszli równą ilością głosów pp. Edmund Gajewski, Aleksander Kossowski i Artur Stein: a zaś do sądu honorowego dr Lesław Boroński, dr Stanisław Paszkowski i dr Przemysław Pieniążek. Posiedzenie skończyło się o g. 11 wieczorem.

Baczność „Sokoły“! Za pośrednictwem naszego pisma, uprasza wydział „Sokoła“, aby wszyscy członkowie. którzy posiadają mundury, raczyli stawić się dziś, t. j. we czwartek, o godzinie 7 wieczorem, w sali „Sokoła“, celem naradzenia się nad wzięciem udziału w uroczystości Kościuszkowskiej.

Z Izby handlowo-przemysłowej. Na wczorajszem posiedzeniu przewodniczył prezes Izby, p. Baranowski. Obok niego zasiedli: delegat Namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski i wiceprezes p. Mendelsburg, oraz kierownik biura Izby, p. poseł Weigel, który zawiadomił zgromadzenie, że ostatnie wybory, ze względu na niedostatecznie umotywowane zażalenia co do nadużyć, odnoszących się do nabywania głosów, zostały przez ministerstwo zatwierdzone a nowo wybrani członkowie już z dniem wczorajszym czynności swoje rozpoczęli. Mowca w dalszym ciągu zwrócił uwagę na starania około zmiany ordynacji wyborczej, co należy jeszcze merytorycznie załatwić.

Prezes p. Baranowski, powołując się na swój wiek sędziwy, prosił, aby go więcej nie wybierano, tymczasem zaszczycono go znów wyborem prawie jednogłośnie i on mimo dłuższego oporu, w końcu zgodził się nadal przewodniczyć Izbie. — Przy dalszych wyborach wyszedł z urny wyborczej, jako wiceprezes, na 22 głosujących 21 głosa-

mi p. Mendelsburg. a zaś p. Stockmar 20 głosami jako delegat Izby.

Po dokonaniu dalszych wyborów, pismo p. Zygmunta Resza z prośbą do Izby o wyjednanie dla kupców i przemysłowców w pasie granicznym rosyjsko-austrjackim pewnych ulg postanowiono przychylnie załatwić, a zaś p. Weigel przyrzerzekł sprawą tą w Wiedniu gorąco się zająć. Między innemi uchwalono także na wniosek Izby handlowej lwowskiej, przychylić się do wybijania medali przeznaczonych na nagrody dla biorących udział w Wystawie lwowskiej.—Treściwe sprawozdania z posiedzeń Izby będziemy w przyszłości podawali.

Zwłokom śp. Szymona Śliwińskiego. tow rzyszył wczoraj nader liczny orszak żałobny. Karawan był otoczony lasem cechowych sztandarów. Tuż za karawanem, postępowała córka zmarłego, pani Bałucka z mężem. Orszak rozpoczynało liczne duchowieństwo świeckie i zakonne z ks. Gatzem na czele, a znajdowało się w nim także bardzo wiele osób z inteligencji.

W sprawie pomnika Kazimierza W., poruszonej przez nas przed kilku dniami, donoszą nam, że ślad komitetu zajmującego się zbieraniem składek istnieje: komitet. podobno do tej pory jeszcze się nie rozwiązał. a przewodniczącym jego jest adwokat dr Propper, który jednakowoż posiedzeń nie zwołuje. Należy oczekiwać zatem ze strony mecenasa dr Proppera, że zechce wyjaśnić w czasie najkrótszym całą sprawę i rozprószy wszelkie wątpliwości, jakie mógłby kto odnośnie do zebranych funduszów żywić.

II kadencja Trybunału sędziów przysięgłych rozpocznie się we wtorek 3 kwietnia b. r. Listę przysięgłych podaliśmy już przedtem. Trybunał zaś składają: Przewodniczący, radca dworu, Adolf Summer-Brason. zastępcy przewodniczącego radcy sądu krajowego: Antoni Wawrausch, Jan Fetter, Henryk Matusiński, Józef Krzepela, Jarosław Uhr-Stebelski i Teofil Gebułtowski. Asystenci radcy sądu krajowego: Wilhelm Höfflich, Ant. Wawrausch, Jan Fetter, Henryk Matusiński. Józef Krzepela. Jarosław Uhr-Stebelski, Teofil Gebułtcwski. Sekretarze radcy sądu kraj. wyż.: Franciszek Dołkowski, Józef Wilusz. Adjunkci sądu krajowego: Henryk Sozański, F nest Werner, Maciej Włodzimierz Jarosiewicz, Karol Kulikowski i dr Jan hr. Mieroszowski. Pierwsza rozprawa toczyć się będzie przez trzy dni o zbrodnię kradzieży.

Ze sfer wojskowych. Jenerał komenderujący hr. Uexkühl. zwidzał onegdaj bastjon nr. 7 za Łobzowem, zbudowany przed 15-tu laty a od ośmiu lat niezamieszkały. W bastjonie pomieszczono niedawno jeden bataljon inżynierji, który przybył z Ołomuńca. lecz taka tam jest wilgoć, że głównodowodzący, przekonawszy się o tem naocznie, polecił jeszcze w bieżącym tygodniu wyprowadzić z niego żołnierzy.

Sąd garnizonowy, oraz więzienie wojskowe z celami na 400 więźniów, będą zbudowane w ulicy Rajskiej, na gruntach radcy m. Romana Chmurskiego.

„Listy z miasta“, drukowane w naszem piśmie, wyszły w osobnej odbitce. Autorem owych artykułów, z wielkiem zajęciem czytanych, jest radca naszego Magistratu, p. Ludwik z Dobczyc Turnau.

Wiwat śliwowica krakowska! Handel kolonjalny Edmunda Klimka otrzymał zamówienie przez margrabiego Zygmunta Wielopolskiego na 65 butelek śliwowicy stuletniej. które odchodzą do Petersburga. Tożto „wodka“ nad Newą sprawi przyjemność!...

Urocze oczy, komedja w 4 aktach Zygmunta Sarneckiego, ujrzy światło elektryczne na scenie teatru miejskiego w pierwszych dniach przyszłego tygodnia. Próby odbywają się codziennie pod osobistym kierunkiem autora. W sztuce biorą udział panie: Hoffmann, Wojnowska, Leszczyńska, T. Trapszówna i Sznage; panowie: Kamiński, Lubicz, Sobiesław, Śliwicki, Zawadzki, Stępowski, Jejde i Tatarkiewicz.

Nowa świątynia. W Łańcucie zbudowany zostanie nowy stylowy kościół parafjalny, kosztem 150.000 złr., obliczony na pomieszczenie 4.000 osób i z kaplicą grobową rodziny Potockich. Na czele komitetu budowy kościoła stoi miejscowy proboszcz. ks. kan. Emil Zauderer. Budowa kościoła rozpocznie się już z wiosną b. r.

Wywoz wikliny rozpoczął się w tych dniach. Włościanie, posiadający grunta zarosłe bądź wikliną, bądź wierzbiną lub łoziną, sprzedają je po dobrej cenie ajentom, którzy wagonami całemi wysyłają ten towar do Wiednia i Pragi.

Rodzina Kosciuszków. Z Radomyśla, koło Tarnowa, piszą do *Gazety Nar.*: W artykule, pomieszczonym w sobotnim numerze *Gaz. Nar.* o rodzinie Kościuszków. znalazłem ustęp, że losy Józefa Kościuszki i jego rodziny są nieznane. Ponieważ stryj mój, śp. Wincenty Lorentski, ożeniony był z córką Józefa Kościuszki, przeto pozwolę sobie dać niejakie w tym względzie wyjaśnienie. Józef Kościuszko, obożny brzeski, brat Tadeusza, oprócz synów, pozostawił jeszcze trzy córki. Po śmierci jego, zajął się niemi kuzyn Kościuszki, jenerał Franciszek Paszkowski, i umieścił je w majątku swoim, Tonie, pod Krakowem, pod opieką siostry swej, pani Ekartowej; tutaj przebywały aż do pójścia za mąż. Jedna z nich, Tekla Kościuszkówna, poślubiła stryja mojego, Wincentego Lorentskiego, dzierżawcę Wilkowy w Królestwie Polskiem, druga wyszła za mąż za Garlickiego, właściciela Perniatyna na Wołyniu, koło Radziwiłłowa, z trzecią ożenił się Drzewiecki. Tak Lorentska, jak i Garlicka już nie żyją, o Drzewieckiej nie mamy wiadomości. Po Lorentskiej zostały trzy córki. Róża za Feliksem Wójcickim, już nie żyjąca, Franciszka za Apolinarym Dzwonkowskim, dawniejszym właścicielem Kielanowa koło Tuchowa, obecnie dzierżawcą Grzybowa w Stobnickiem, oraz Tekla niezamężna. Po Garlickiej został syn, zmarły przed trzema laty, po tym zaś dwoje dzieci, syn, gospodarujący w Perniatynie i córka Walentyna, zamężna Wacławowa Wójcicka. Ci ostatni dwoje pobrali się w kuzynostwie, gdyż zarówno babka Walentyny Garlickiej, jako i babka Wacława Wójcickiego, były rodzone siostry Kościuszkówne, córki Józefa. Tych parę słów podaję w celu rozjaśnienia stosunków familijnych Józefa Kościuszki. *Dr. Andrzej Lorentski*

O sprawie ks. Stojałowskiego piszą z Rzymu do *Gaz. Narod.*: Jak wiadomo, ks. Stojałowski odwołał się do Stolicy Apostolskiej z powodu listu pasterskiego trzech arcybiskupów, wydanego przeciw jego osobie i w sprawie tej sam tutaj przybył. W czasie tym bawił tu także biskup sufragan lwowski, ks. Puzyna. i rzecz ułożoną została w ten sposób, że ks. Stojałowski odprawi trzydniowe rekolekcje, przeprosi księży biskupów za czynione przeciw nim napaści, a ci natomiast dozwolą mu wykonywania funkcyj kapłańskich.

Izba adwokacka w Samborze. oświadczyła się co do proponowanego przez gracką Izbę ograniczenia liczby adwokatów (*numerus clausus*), przeważną większością głosów, przeciw takiemu ograniczeniu, uchwalając zarazem wysłać jednego delegata na walne zebranie delegatów wszystkich Izb, mające się zebrać w tej sprawie w najbliższej przyszłości we Wiedniu.

W jedną noc. Działo się to zeszłego czwartku w Warszawie. Pan X. niezamożny i obarczony liczną rodziną niski urzędnik, otrzymał w spadku 5.800 rubli. Było to dla niego bogactwo, a dla rodziny jego szczęście. Zanim jednak p X. odniósł pieniądze do domu, przyjaciele zaproponowali mu „oblanie“ przyjemnego faktu, na co szczęśliwy spadkobierca chętnie się zgodził. Po kilku butelkach znalazły się karty i do godziny 6 rano pan X. przegrał wszystko.

Na kongres lekarski w Rzymie wyjechali ze Lwowa: dr Józef Wiczkowski, dr Władysław Jasiński, dr Lesław Gluziński i dr Barącz.

Herzegowina otrzyma z dniem 1 kwietnia br. nowe marki pocztowe.

Słynny okulista dr Gałęzowski z Paryża, wraz z żoną i asystentem swoim wyjechał do Teheranu, gdzie wezwany został do syna szacha perskiego.

Stanisław hr. Rzewuski, przebywający stale we Francji autor kilku dramatów i powieści, jak się dowiadujemy z dzienników zagranicznych, napisał świeżo po francusku dramat p. t. „Tyberyusz na Capri“, który przeznaczył dla teatru paryskiego „Porte St. Martin.“

Wystawa paryska w r. 1900. Komitet przyszłej wystawy paryskiej, która, jak wiadomo, ma się odbyć w r. 1900, rozpatrywał w tych dniach projekta gmachu wystawowego. Największe uznanie zyskał plan zmarłego już obecnie architekta Hektora Horeau, który przedstawił go był jeszcze w r. 1851 do wystawy wszechświatowej w Londynie. Projekt jego uzyskał pierwszą nagrodę, uznano go jednak za niewykonalny. Obecnie, gdy architektura zrobiła tak olbrzymie postępy, plan, przedstawiony ponownie przez przyjaciela i współpracownika H. Horeau, ma wszelkie szanse przejścia w wykonanie. Jest to budynek olbrzymi, któryby zajął prawie całe Pole Marsowe, a w środkowym placu pomieściłby wieżę Eiffla. Pałac miałby 240.000 metrów kwadratowych i zajmowałby dwa razy tyle miejsca, co gmachy ostatniej wystawy.

Katastrofa w Santander. Wiadomo już z telegramow, iż przy sztucznej eksplozji ładunku dynamitu, pozostałego ze statku „Cabo-Machicaco“, kilkanaście osób śmierć poniosło. Oto szczegóły wypadku: Jak wiadomo, w chwili pierwszej katastrofy przed kilku miesiącami nie cały ładunek dynamitowy wyleciał w powietrze. Część skrzyń opadła na dno morza. Specjalna komisja techniczna obmyślała środki usunięcia dynamitu z dna morskiego. Rzeczoznawcy orzekli, iż samo pozostawienie dynamitu w wodzie zwiększa z dnia na dzień niebezpieczeństwo. Pod działaniem wody rozkłada się nitrogliceryna, a gdy przejdzie w stan ciekły, lada dotknięcie może spowodować wybuch straszliwy. Znany z niedawnego swojego procesu wynalazca melinitu, Turpin, przysłał komisji swoje uwagi nad sposobami usunięcia ładunku w głąb morza. Niestety, komisja wskazówek technika francuskiego nie uwzględniła i poprzestała na posyłaniu w głąb morza nurków z poleceniem wydobywania na wierzch pojedynczych skrzynek z dynamitem. W d. 21 b. m., w chwili, gdy nurkowie pracowali przy świetle elektrycznem, dał się słyszeć huk straszliwy. Eksplozja wyrzuciła w górę olbrzymi słup wody, zrujnowała część wybrzeża, zwaliła kilka budynków, stojących tuż nad brzegiem, porujnowała szyny kolejowe, powaliła słupy telegraficzne. W wodzie i na brzegu znaleziono pięć trupów i 27 rannych, z których już kilku zmarło w szpitalu. Mówią, że liczba ofiar jest daleko wyższą, na wybrzeżu bowiem pracowało kilkunastu robotników z dalekich okolic kraju, których zniknięcia na razie nikt skonstatować nie zdoła. Co najgorsza, nie wiadomo dotychczas, czy wszystkie już skrzynki z dynamitem eksplodowały, czy na dnie morskiem nie leży jeszcze masa materjału wybuchowego, dostateczna do sprowadzenia nowego nieszczęścia.

Składka. Na odnowienie Wawelu, uczniowie II Dywizji zakładu św. Józefa pod Chyrowem, przysłali na ręce nasze 8 złr. 25 ct.

Z teatru. Dziś komedja w 2 aktach „Myszy bez kota“ i komedja w 1 akcie L. Świderskiego „Dzieciaki“. W piątek przedstawienie popularne „Jak myślicie“. W sobotę, niedzielę i poniedziałek „Kościuszko pod Racławicami“.

Nekrologja. Jerzy Komar, honorowy sędzia pokoju, właściciel dóbr w powiecie wiłkomierskim. zmarł w Wilnie. Okolica straciła w nim jednego z najwybitniejszych swych ziemian.

Franciszek Bandura, lat 73, zmarł w Krakowie 25 b. m.

HUMOR.

Gość. — Jak wy możecie podawać takie brudne serwetki?

Garson. — A bo to my je brudzimy? — Przecież goście sami.

— Niedawno temu, po powrocie ze sztuki Zalewskiego „Jak myślicie?“ miałem straszliwy sen.

— Cóż ci się śniło?

— Śniło mi się. żem jeszcze raz musiał wysłuchać sztuki od końca do końca.

Co znaczy: zakochać się?

To znaczy: zgubić swoje „ja“, a znaleźć lepsze...

OSTATNIA POCZTA.

Konferencje biskupów austrjackich rozpoczną się w kwietniu prawdopodobnie pod przewodnictwem kardynała Schönborna.

Projektowane uzupełnienie kolei galicyjskich przedstawia się w następujący sposób: Trzebinia-Wadowice-Andrychów, dalej Przeworsk-Rozwadów służą dla celów prędszej komunikacji do granicy północnej. Oprócz tego projektowane jest przedłużenie kolei Lwów-Bełzec do Uhrynowa, tudzież połączenie kolej Łupków-Leluchów z Dembicą, dalej linje Halicz-Brzeżany-Tarnopol z odnogą do Podhajec, a Tarnopol-Kopyczyńce i Kopyczyńce-Borszczów-Mielnica z odnogą do Skały. Linja obecnie budowana Stanisławów-Woronienka ma być za pomocą nowej linji Delatyn-Kołomyja połączona z lwowsko-czerniowiecką linją, a zaś linja Czortków-Zaleszczyki ma być przedłużona do Bukowiny na Kocman do stacji Łużany.

Neue Freie Presse uważa hr. Antoniego Wodzickiego za najprawdopodobniejszego zastępcę prezesa Koła polskiego w miejsce Zaleskiego, który bezwątpienia po śp. Benoem zostanie prezesem.

Według prywatnych depesz *Nowej Pressy*, gubernator wileński, jenerał Orżewski, ma być przeniesiony do Warszawy, na miejsce Hurki. a to za karę za Kroże. (Piękna kara!) Za tę samą sprawę, książę Kantakuzen, dyrektor z ministesterjum oświaty, ma otrzymać dymisję. (Zobaczymy).

Telegramy.

Wiedeń 29 marca. Dalsza dyskusja na kongresie socjalistycznym wykazała między uczestnikami ogromną różnicę zdań. Radykalna frakcja domaga się natychmiastowej zmowy, bez względu na skutki, ale podczas gdy jedni chcą strejku tylko dla zdobycia praw politycznych, a zaś drudzy dla ośmiogodzinnej pracy, większość żąda jedynie przygotowań do zmowy; inna znów frakcja w ogóle uważa, że prawa polityczne nie są warte żadnych ofiar. Daszyński zarzucał kierownictwu zbytnie umiarkowanie i oświadczył, że tak Lwów, jak i Kraków domagają się strejku powszechnego. Podczas głosowania 66 przeciw 42 oświadczyło się zasadniczo za użyciem strejku powszechnego jako broni. Następnie 82 głosami przeciw 16 uchwalono, że sprawa ośmiogodzinnej pracy ma być odrębnie traktowana od sprawy wyborczej, dalej wniosek Adlera, że kierownictwo ma poczynić przygotowania, by na wypadek uporu Izby i rządu strejk rozpocząć, równocześnie uznano projekt rządowy reformy wyborczej za obelgę, wyrządzoną robotnikom, odrzucono zaś wniosek, by na wypadek strejku powstrzymać się od płacenia czynszów za mieszkania, jakoteż wniosek ściągania na cel strejku podatku. Popp wniósł, żeby dla zadokumentowania uzyskanej w stronnictwie jedności, w ponownem głosowaniu przyjąć wniosek Adlera jednogłośnie, jednakże i teraz dwa głosy oświadczyły się przeciw niemu. Następnie rozpoczęto rozprawę nad zmianą organizacji.

Wiener Ztg. ogłasza uchwalony przez parlament budżet prowizoryczny. Jenerałowie Handel i Watteck, otrzymali tytuł tajnych radców. Minister sprawiedliwości przeniósł notarjuszów W a y d o w s k i e g o z Bóbrki do Tarnopola, S c h n e i d r a z Sanoka do Sambora, D a m s k i e g o z Ustrzyk do Bóbrki, P u s z c z y ń s k i e g o z Niemirowa do Sanoka, B l u m e n f e l d a z Lutowisk do Ustrzyk.

Praga 29 marca. Członkowie „Omladyny" stanowczo oddzielili się od Młodoczechów i na licznych zgromadzeniach, pociągnęli szczególnie na prowincji za sobą wszystkie radykalniejsze żywioły. Żeby powstrzymać rozkład stronnictwa, komitet wykonawczy Młodoczechów postanowił ogłosić oświadczenie, zaprzeczające wszelkim pogłoskom o rokowaniach z rządem i o rozłamie wewnątrz stronnictwa.

Berno 29 marca. Zgromadzenie delegatów wszystkich czeskich stowarzyszeń weteranów na Morawach, uchwaliło rezolucję, iż utworzenie państwowego korpusu weteranów dąży do zabicia języka czeskiego i czeskiego życia ludowego, a ma tylko na celu przedłużenie służby wojskowej.

Budapeszt 29 marca. Minister sprawiedliwości Szilagyi i handlu Lukacs wydali do podwładnych władz rozporządzenie, zabraniające urzędnikom gremjalnego udziału w pogrzebie Kossutha. Akademja Umiejętności uchwaliła wysłać deputację z wieńcem.

Oficerowie rezerwy i honwedów odbyli zgromadzenie i uchwalili na niem korporacyjny udział w pogrzebie, przy użyciu jakiejś odznaki, świadczącej o oficerskim ich charakterze. Władze wojskowe zajmują się żywo tą niespodziewaną uchwałą, obawiają się bowiem po pogrzebie rozruchów na większą skalę, szczególnie odkąd Franciszek Kossuth, w przemowach do deputacyj, pozbył się wszelkiego umiarkowania.

Turyn 29 marca. Wyprowadzenie zwłok Kossutha odbyło się z wielką okazałością. Obecni byli: prefekci, burmistrze, deputacje uniwersytetów itd. Studenci tworzyli straż honorową. W kościele protestanckim trzej pastorowie przemawiali po włosku, francusku i węgiersku.

Lusinpiccolo 29 marca. Minister Madeyski zwidzał wczoraj szkołę nautyczną. W tych dniach wraca do Wiednia.

Berlin 29 marca. *Reichsanzeiger* ogłasza umowę między Rosją a Niemcami, według której każde państwo obowiązuje się przyjąć napowrót przez drugie państwo wydalonych obcych poddanych. Umowy tej domagał się rząd niemiecki ze względu na napływ żydów rosyjskich.

Wiedeń 28 marca w południe. Minister Weckerle przybył do Wiednia. — Słychać, że jeszcze dziś nastąpi podpisanie handlowego traktatu między Austrją a Rosją.

Abbazja 28 marca w połud. Cesarz, Franciszek Jóref, przybędzie tu jutro rano.

Petersburg 28 marca w połud. Policja wpadła na trop spisku wielce rozgałęzionego. Uwięziono tu ośmnastu studentów medycyny.

Targ na nierogaciznę

w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków, 27 marca.

Ruch targowy z dnia 27 marca 1894. Przypędzono 4327 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 18 do 24, chude 26 do 34 złr. —·—. Mięsne — do —. Tuczne 37 do 41 ct. za klgr. żywej wagi. Załadowano 4294 do krajów Monarchii.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan dr. Jakób Aronsohn, adwokat w Podgórzu. Klient Pański, p. Butterteig, czuje się tem wielce dotknięty, że w piśmie naszem było powiedziane, iż to on przy kasie kolejowej w Podgórzu pobił p. Serafina. Ponieważ u nas, Aryjczyków, ten szwankuje na honorze, kto dostał cięgi, nie zaś ten, kto je dał, przeto sprostowania Pańskiego klienta nie umieściliśmy w obawie, aby mu nie ubliżyć, wszelako gdy Szanowny Pan domaga się dziś tego w formie stanowczej; przeto stwierdzamy niniejszem uroczyście, iż to p. Serafin dobrze wygrzmocił pana Butterteiga, za co go p. Butterteig pozwał do sądu. A teraz niech to Pańskiemu klientowi wyjdzie na zdrowie!

Przyjechali do Krakowa

dnia 28 marca.

Grand Hotel. W. Zaleski z Wiednia. J. v. Knoreck z Rzeszowa. St. Froideran z Szwajcarji. L. Elia z Goerlitz. J. hr. Pruszyński z Król. Pol. L. Oraczewski z Król. Pol.

Hotel Saski. I. Graybner z Warszawy. St. Dzianot z Gebułtowa. H. Keyzlar z Rotz. L. Bauer z Czech. M. Gallia z Wiednia.

Hotel Drezdeński. I. Russmann ze Lwowa. S. Jasiński ze Lwowa. J. Opolski z Niska. Dr. P. Foryst z Tarnowa. K. W. Bernfeld z Wiednia. B. Jakl z Wiednia. H. Berger z Wiednia. N. Perlberg z Pragi. F. Eislor z Pragi.

Hotel Krakowski. E. Lipkau z Dąbrowy. A. hr. Marasse z Jurkowa. W. Chwalibóg z Przeworska.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 29 marca.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	748·5	751·1	751 5
Temperatura w stopniach Celsiusza	9·2	4·0	— 0·8
Kierunek i moc wiatru (0 — cisza, 10 orkan)	ENE 1	ENE 1	E 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	68	90	90
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	6	0	0

Uwaga.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Zwracamy uwagę na ogłoszenia w dzisiejszym numerze **Leśnictwa Zassów** i na **wszystkie ogłoszenia.**

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

170 10—?

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1893 roku według czasu środkowo - europejskiego.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza).

7.07 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 7.15 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza-Płaszowa **do Podwołoczysk**; ma połączenie w Tarnowie do Stróż i Nowego Zagórza, od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i do Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza. — 8.00 ran. poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8 10 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. **do Lwowa**; ma połączenie w Bierzanowie od Wieliczki, w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia. — 10 45 przed połud. poc osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.55 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa. Stryja i Stanisławowa. — 9.20 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9·28 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk i do Suczawy przez Lwów;** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza.—10.55 noc poc os. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza-Pł. **do Podwołoczysk;** ma połączenia w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Jarosławiu do Rawy Ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja. Od 1 lipca do 31 sierpnia ma w Tarnowie połączenie do Orłowa. — 6.40 popołud. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.50 popołud. poc. os. Nr. 17 z Podgórza-Pł. **do Rzeszowa;** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Żywca, w Bierzanowie do Wieliczki, w Tarnowie do Grybowa — 12.00 w połud. poc. mięsz. Nr. 451 z Krakowa, 12.20 popołud. poc. mięsz. Nr. 451 z Podgórza-Pł **do Wieliczki** — 8.10 wiecz. poc. mięsz. Nr 461 z Krakowa. 8 30 wiecz. poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza-Pł. **do Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 8·44 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn), 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9 04 przed połud. poc. osob. z Podgórza-Pł., 9.10 przed połud. poc. os. z Podgórza-przystanku **do Husiatyna** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz: ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Zagórzanach do Gorlic. — 7 05 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa (p Zwierz.), 7.20 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7.25 wiecz. poc. os. z Podgórza-Pł, 7.31 wiecz. poc. os. z Podgórza-przyst. **do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic. w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.— 5.00 ran. poc. mięsz. z Podgórza-Pł.. 5.06 ran. poc. mięsz. z Podgórza-przyst. do **Oświęcima**. — 2.20 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2.35 popołud. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 2.46 popoł. poc. mięsz. z Podgórza-Pł. 2 52 popoł. poc mięsz. z Podgórza-przyst. **do Oświęcima.** — 6.40 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6.55 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-Pł., 7.01 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza-przyst. **do Żywca.** 8.25 ran. pociąg osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.38 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.44 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przystanku **do Chabówki** (Zakopanego), **Rabki** i **Mszany Dolnej** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 25 czerwca do 15 września.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza).

4.50 ran. poc. osob. Nr. 12 do Podgórza-Pł., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła. w Tarnowie od 1 lipca do 31 sierpnia z Koszyc i Orłowa.—6.12 ran. p. posp. Nr. 2 do Podgórza-Pł., 6.20 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa **z Podwołoczysk i z Suczawy przez Lwów**.—2.15 popoł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza-Pł., 2 25 popoł. p. os. Nr. 14 do Krakowa **ze Lwowa**; ma połączenie w Przemyślu od N. Zagórza, w Jarosławiu od Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 8.09 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza-Pł.. 8.20 wiecz. poc. os. Nr. 16 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa. Stryja i N. Zagórza, w Bierzanowie od Wieliczki — 9.34 noc poc. posp. Nr. 4 do Podgórza-Pł., 9.42 noc poc. posp. Nr. 4 do Krakowa **z Podwołoczysk**; ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosławiu od Bełzca, Sokala i Rawy Ruskiej, w Rzeszowie od Jasła, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Koszyc, Orłowa i N. Zagórza. — 8.42 ran. poc. os. Nr. 18 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. poc. os. Nr. 18 oo Krakowa **z Rzeszowa**; ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza, w Podgórzu-Płaszowie od Żywca. — 7.49 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza-Pł.. 8.05 ran. poc. mięsz. Nr. 462 do Krakowa **z Wieliczki**; ma połączenie w Bierzanowie do Lwowa, w Podgórzu-Pł. do Żywca i Nowego Sącza, a od 25 czerwca do 15 września do Chabówki (Zakopanego), Rabki i Mszany Dolnej. — 6.34 wiecz. poc. mięsz. Nr 452 do Podgórza-Pł., 6.52 wiecz. poc. mięsz. Nr. 452 do Krakowa **z Wieliczki;** ma połączenie w Bierzanowie do Rzeszowa. w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, N. Sącza, Żywca i N. Zagórza. — 5.38 ran. poc. os do Podgórza-przyst., 5.44 rano poc. os. do Podgórza-Pł., 5.49 ran. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 6 05 ran. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Buczacza** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu w czasie od 1 lipca do 31 sierpnia od Orłowa i Koszyc. — 4.04 popoł. poc. os. do Podgórza-przyst, 4 10 popoł. poc. osob. do Podgórza-Pł., 4.17 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.33 popoł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenia w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach z Gorlic, w N. Sączu z Orłowa, w Suchy od Zwardonia i Żywca, w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. — 10.40 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-przyst., 10.46 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 10.53 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 11.09 przed poł. poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima.** — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-przyst, 8.59 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza-Pł., 9.06 wiecz. p. m. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. m. do Krakowa (p. Zwierz.) **z Oświęcima.** — 8.21 ran. poc. os. Nr. 1019 do Podgórza-przyst., 8.27 ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza-Pł., 8.55 ran. p. os. Nr. 18 do Krak. **z Żywca**; ma połączenie w Kalwaryi od Wadowic. — 7.17 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza-przyst., 7.23 wiecz. p. os. Nr. 1013 do Podgórza-Pł., 7.40 wiecz. p. os. Nr. 24 do Krakowa **z Mszany Dolnej, Chabówki** (Zakopanego) **i Rabki** bez zm. wagon. tylko od 25 czerw. do 15 wrześ.

Pierwsza Komunija święta

Pamiątkowe obrazki, książeczki, różańce, medaliki od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze, po najtańszych cenach — poleca

KSIĘGARNIA KATOLICKA Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE.

A. SZAFRAŃSKI

KRAKÓW, Linia A-B, L. 37, Telef. 20

poleca:

Masę woskową, **Masę** francuzką, **Glazurę** bursztynową, **Farby** pokostowe, **Farby** lakierowe, **Pokosty**, Sekatywy, **Brunoliny**, beize, **Wosk** pszczelny, **Terpentyny**, **Lakiery** bursztynowe

Ceraty na meble, **Ceraty** na stoły, **Ceraty** pod umywalnie, **Chodniki** ceratowe, **Chodniki** kokosowe, **Chodniki** linoleum, **Chodniki** szpagatowe, **Dywaniki** linoleum, **Dywaniki** ceratowe, **Maty** japońskie.

Maszyny do prania, **Magle**, **Wyżymaczki** amerykańsk., **Wyżymaczki** wiedeńskie, **Mydło**, krochmal, **Farbkę**, sodę, **Papier** zdrowia, **Wykławacze**, oliwy, **Szpagat**, sznury, **Swiece** Appollo.

Szczotki do zamiatania, **Szczotki** „ froterowania, **Szczotki** „ sukien, **Szczotki** „ obówia, **Szczotki** „ mebli, **Szczotki** „ powozów, **Szczotki** „ koni, **Szczotki** „ naczyń, **Szczoteczki** do zębów, **Szczoteczki** „ paznokci.

Prześcieradła gumowe, **Flaszki** do karmienia, **Hegary**, klyzopompy, **Basonie** porcelanowe, **Basonie** blaszane, **Poduszki** gumowe, **Gazy**, watę, **Gąbki**, Termometry, **Węże** gumowe, **Woreczki** na lod.

Ceny najprzystępniejsze. — Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą.

Cenniki darmo i opłatnie. 1 35—100

TRANSPARENTY

na uroczystość Kościuszkowską

wielkości 90/110 c. i 130/160 c. od 2·50 i wyżej

433 polecają 5—5

Kutrzeba & Murczyński w Krakowie.

Apteka w Makowie

trzyma na składzie

pierwszej jakości zioła lecznicze

418 **Ks. S. Kneippa.** 2—2

BURAKI świeże nasiona

są na składzie w Handlu pod Murzynem J. Bieńkowskiego w Podgórzu

KAROL MARKUS

w Krakowie, przy ul. Szpitalnej L. 18

wyrabia i utrzymuje w wielkim wyborze:

WANNY, FOTELE DO KĄPIELI,

417 **także z ogrzaniem,** 3 20

prysznice, wszelkie przyrządy do kuracji Kneipowskich, **kloseta pokojowe i nadkanałowe.**

Pracownia polecona przez Towarzystwo Lekarskie.
Odznaczona na wystawie lekarskiej medalem wielkim srebrnym, na wystawie krajowej dyplomem honorowym.

Odznaczony licznemi listami za wykonania robót

Zakład stolarski

TOMASZA KARNASIEWICZA

Kraków, róg Krowoderskiej i Słowiańskiej

405 podejmuje się wszelkich robót jako to: 5 ?

artystystyczno stolarskich mebli inkrustowania, kościelnych, budowlanych Wystaw i sklepowych urządzeń, oraz najdokładniejszych reperacyj i odnowienia artykułów.

Zamówienia wykonuje na czas oznaczony jak najdokładniej po cenach umiarkowanych.

GAZOWNIA MIEJSKA W KRAKOWIE.

KOKS GAZOWY

w trzech gatunkach,

po **25, 40** i **43** ct. za **1 Centnar cłowy** (50 kilo.)

Jako nowość: Koks orzeszkowy

po **25** centów za Centnar cłowy.

Przy dostawach wagonowych lub pół-wagonowych **Rabat.**

Smoła gazowa

do dachów papowych, utrwalania drzewa w mostach, poręczach, parkanach — oraz do smarowania dachów gątowych po **6 Złr.** za **100** kilo.

Przy większych zamówieniach **znaczny rabat** (aż do 50%).

Bliższych wyjaśnień i wskazówek udziela

431 2—? **Dyrekcja gazowni miejskiej w Krakowie.**

Nowo założona **Nienależy do kartelu.**

PIERWSZA GALICYJSKA PAROWA

FABRYKA GIPSU

w Łagiewnikach

przyjmuje zamówienia na wyroby swe w miejscu.

426 4—20 **T. KOHLMANN.**

Sprzedaż biletów kolejowych na wszystkie krajowe i zagraniczne drogi.

Przyjmuje PAKUNKI PODRÓŻNE. Telefon Nr. 19.

W. BUJAŃSKI

w Krakowie, Hotel Drezdeński.

DOM BANKOWO-KOMISOWY I BIURO SPEDYCYJNE.

KANTOR WYMIANY.

Przewozi meble bez opakowania własnemi wozami patentowanemi, w miejscu, koleją i drogą kołową z gwarancją bez uszkodzenia.

Biuro dla Podróżnych.

sprzedaje bilety kolejowe do wszystkich stacyj krajowych i zagranicznych: Wrocławia, Berlina, Częstochowy, Warszawy i t. d.

Wydaje bilety okrężne.

PRZYJMUJE PAKUNKI PODRÓŻNE.

Kupuje i sprzedaje wszelkie monety i efekta wartościowe.



Michał Szczyrbuła

dawniej Władysław Chrośnikiewicz

Zakład Rzeźbiarsko-Kamieniarski

(Steinmetz und Bildhauerarbeiten)

Wykonuje roboty w zakres sztuki kamieniarskiej wchodzące, tak budowlane, jakoteż pomnikowe i kościelne; ołtarze, ambony, pomniki grobowce, kaplice, sarkofagi, według własnych lub nadesłanych planów, z różnych gatunków kamieni: granitu, marmuru, wapni różnego rodzaju i innych trwałych materjałów jak najrzetelniej, po przystępnych cenach.

426 2—10

Kraków, Biskupia 10, dom własny.

HANDEL MICHAŁA KARASIA

zaprzysiężony dostawca win mszalnych

poleca na nadchodzące święta dla zamiejscowej P. T. Publiczności

Wina naturalne białe i czerwone

w dunionach 4-o litrowych franco dunion i opakowanie a mianowicie:

Wino węg. białe „Szamorodner“ zł. 2·50	Wino czerw. włoskie „Barletta“ zł. 2·20
Wino „ „ „Hegyalajskie“ „ 3·50	Wino „ „ „Spalato“ „ 3·—
Wino „ „ „Tokajskie“ . „ 4·50	Wino „ dalmatyńskie . . „ 2·50

421 oraz 3—3

Cognac francuzki firmy Files Robin & Comp. Cognac a złr. 8·50. Treber winny a zł. 4·—. Śliwowica syrmska a zł. 4·80. 4-o litrowa baryłka franco. Za w dobrym stanie i opłatnie zwrócone duniony zwracam po 60 ct. a za baryłki po 40 ct. — Łaskawe zamówienia uskuteczniam odwrotnie!

Kazimierz Niesiołowski Kraków, Sukiennice l. 24 i 25 — poleca swój obficie zaopatrzony Magazyn Towarów bławatnych, Skład Płócien, stołowej Bielizny i t. d. — Towar świeży, doborowy. — Ceny bardzo niskie. 412

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.